

misjonarz

Nr 5 • maj 2010

Miesięcznik Polskiej Prowincji
Księży Werbistów

Upodobnić swoje serce
do Chrystusowego

Pod opieką
Ojca Arnolda



- 3 *Upodobnić swoje serce do Chrystusowego*
- 4 *Tomasz Przybył SVD*
Misja głoszenia Królestwa Bożego
- 5 *Józef Them SVD*
Światłość w ciemności świeci...
- 6 *Łukasz Herkt SVD*
Misje w Ameryce Południowej
- 7 *Andrzej Fałat SVD*
Być komandosem Miłości
- 8 *Łukasz Le Hoang Vu SVD*
Wymodlone powołanie
- 9 *Krzysztof Grzybek SVD*
Droga
- 10 *Papieskie intencje misyjne*
- 11 *W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD*
Nie tak będzie wśród was
- 12 *Dariusz Pielak SVD*
Pod opieką Ojca Arnolda
- 13 *Felieton: Henryk Jerzmański*
Radość nadziei
- 16 *Piotr Handziuk SVD*
Dzwony dla Bandundu
- 20 *Jan Zwolski*
Chrześcijanie z Datong
- 22 *Rosa Angelica Libron SSpS*
Wybierz życie i żyj jego pełnią!
- 24 *Adam Michalek SVD*
„Raj utracony” w mitologii afrykańskiej
- 27 *Świat misyjny:*
Argentyna
- 28 *Małgorzata Bogusiak*
Być pomostem Pana
- 30 *Andrzej Mochalski SVD*
Nie zaniedbać niczego
- 31 *Poczta misyjna*

W następnych numerach:

- ✓ *Wojciech Grzymisławski SVD,*
W samym sercu Ameryki Południowej
- ✓ *Marian Schwark SVD,*
Z parafii Świętej Rodziny w Hanyigba
- ✓ *Jerzy Kuźma SVD,*
Spotkanie z Matką Bożą Fatimską w buszu

Okładka I: Procesja na wejście przed święceniami kapłańskimi w Pieniźnie w 2007 r.
 fot. Robert Woźniak

Okładka IV: O. Marselinus Ghie SVD podczas VIII Krajowego Święta Misyjnego w Budapeszcie na Węgrzech, 2009 r.

fot. Archiwum Prokury Misyjnej Prowincji Węgierskiej SVD



fot. Maciej Niezychowski SVD, RPA

Chilijski werbista, o. Rodrigo, misjonarz w Zambii, obecnie sekretarz ds. misji w swoim rodzinnym kraju

Jezus Chrystus, dawszy nam wszystko, co mógł dać, zechciał nadto uczynić nas dziedzicami tego, co było dla Niego najcenniejsze, to znaczy dał nam Swą Matkę Najświętszą.

św. Jan Maria Vianney



Modlitwa za kapłanów

O Panie, daj sługom Twoim serce czyste, zdolne kochać tylko Ciebie. Serce, które by nie znało zła, zdolne do zachwytu i do bojaźni. Daj im serce wielkie, otwarte na Twoje zamysły i zamknięte na wszelkie ciasne ambicje, na małostkowe współzawodnictwo międzyludzkie. Serce zdolne równać się z Twoim i zdolne wszystkich kochać i wszystkim służyć. O, Panie, daj im serce mocne, chętne i gotowe stawić czoło wszelkim trudnościom, pokusom, słabościom, znudzeniu, zmęczeniu, serce potrafiące wytrwale, cierpliwie i bohatersko służyć tajemnicy, którą Ty powierzasz tym synom Twoim, których utożsamileś z Sobą. Daj im, Panie, serce zdolne do prawdziwej miłości, to znaczy zdolne rozumieć, akceptować, służyć i poświęcać się, zdolne być szczęśliwym, pulsującym Twoimi uczuciami i Twoimi myślami.

Paweł VI, papież
za: www.wiara.pl

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 5/346/2010 ISSN 0239-4324

Moderatorzy: Tadeusz Górka SVD, Waldemar Kuss SVD;
Zespół: Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczej);
Stali współpracownicy: Małgorzata Bogusiak, Henryk Jerzmański, Eryk Koppa SVD, Jan J. Stefanów SVD;
Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, faks 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl
Opr. graficzne: Joanna Zlonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30
Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa
Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów,
Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniźnie, Dział Gospodarczy
Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniźnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniżno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl
Konto: PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145
*Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.
Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adyustacji i skracania nadsyłanych tekstów.*



Na znak naszej jedności w tym samym sakramentalnym kapłaństwie, przynaglony szczerym uznaniem, jakie żywię dla Was, i obowiązkiem utwierdzania braci w Chrystusowej służbie, kieruję do Was ten list jako pomoc do ożywienia niewypowiedzianego daru, jaki został nam udzielony przez włożenie rąk. To służebne kapłaństwo, które jest naszym udziałem, jest zarazem naszym powołaniem i łaską. Naznacza całe nasze życie pieczęcią służby najpotrzebniejszej, nieodzownej: zbawiania dusz. Umacnia nas w niej także świadectwo wielu poleń kapłanów.

Jednym z nich, żywo zapisanym w pamięci Kościoła, jest św. Jan Maria Vianney, Proboszcz z Ars (...). Pragniemy wszyscy dziękować Chrystusowi, Księżciu Pasterzy, za ten niezwykły wzór życia i służby kapłańskiej, jaki święty Proboszcz z Ars stanowi dla całego Kościoła, a przede wszystkim dla nas, kapłanów. (...)

Proboszcz z Ars jest wzorem silnej woli dla tych, którzy przygotowują się do kapłaństwa. Przeżył wiele prób, które mogły doprowadzić do zniechęcenia (...). Jest wzorem gorliwości kapłańskiej dla wszystkich pasterzy. Sekret jego wielkoduszności kryje się bez wątpienia w miłości do Boga, przeżywanej bez miary, w stałym odpowiadaniu na miłość objawioną w Chrystusie ukrzyżowanym. (...) Jan Maria Vianney poświęcił się zasadniczo nauczaniu prawd wiary, oczyszczaniu sumień, które to usługi prowadzą do Eucharystii. Czyż i dzisiaj nie są to najbardziej podstawowe usługi duszpasterskie kapłana?

Jeśli celem jest z pewnością gromadzenie ludu Bożego wokół tajemnicy eucharystycznej poprzez katechezę i pokutę, to równocześnie potrzebne są i inne kontakty apostołskie, zależnie od okoliczności: czasem będzie to po prostu obecność w ciągu długich lat, dająca milczące świadectwo wiary w otoczeniu niechrześcijańskim lub też zbliżenie się do osób, rodzin i ich trosk; czasem będzie to jakby pierwsze przepowiadanie dla obudzenia wiary u niedowiarków czy oziębłych; czasem może to być świadectwo miłości i sprawiedliwości dawane wspólnie z osobami świeckimi, które czyni prawdę bardziej wiarygodną, bo wprowadzoną w czyn. Stąd też wypływa cały szereg prac czy dzieł apostołskich, które przygotowują lub kontynuują chrześcijańską formację.



Neoprezbiterzy z m.in. bp. Ladislavem Nemetem SVD i prowincjałem, o. Andrzejem Danilewiczem SVD, Pieniężno 2009 r.

fot. Feliks Kubicz SVD

UPODOBNIĆ SWOJE SERCE DO CHRYSZTUSOWEGO

Proboszcz z Ars usiłował podejmować inicjatywy odpowiadające duchowi epoki i potrzebom jego parafian. Wszystkie jednak jego posługi kapłańskie ześrodkowywały się na Eucharystii, katechezie i sakramencie pojednania. (...)

Nade wszystko Msza św. była dla Jana Marii Vianney wielką radością i umocnieniem życia kapłańskiego. Mimo napływu penitentów poświęcał przygotowaniu do niej przynajmniej piętnaście minut. Mszę św. odprawiał w skupieniu, dając wyraz szczególnego uwielbienia podczas Przeistoczenia i Komunii św. (...)

Proboszcz z Ars miał szczególną świadomość stałej obecności Chrystusa w Eucharystii. Przed tabernakulum spędzał zazwyczaj długie godziny w adoracji, o świcie lub wieczorem; ku tabernakulum często zwracał się podczas wygłaszania homilii, mówiąc z uniesieniem: „On tam jest!”. Z tego też powodu, mając ubogą plebanię, nie szczędził wydatków na ozdobienie swego kościoła. Owocem tego było, że parafianie rychło nauczyli się modlić przed Najświętszym Sakramentem, poznając, dzięki postawie Proboszcza, wielkość tej Tajemnicy wiary. (...)

Drodzy Bracia Kapłani! Przykład Proboszcza z Ars wzywa nas do poważnego rachunku sumienia: jakie miejsce zajmuje w naszym codziennym życiu Msza św.? Czy jest ona, jak w dniu naszych święceń – a był to nasz pierwszy akt kapłański! – podstawą naszej posługi apostołskiej i osobistego uświęcenia? Ile wysiłku wkładamy

w przygotowanie się do niej? W odprawianiu jej? W modlitwę przed Najświętszym Sakramentem? W doprowadzenie do niej wiernych? W uczynienie z naszych świętyń Domu Bożego, aby obecność Boga pociągała ludzi współczesnych, którzy tak często mają wrażenie, że świat jest pozbawiony Boga? (...)

Kapłan zawsze i niezmiennie znajduje źródło swej tożsamości w Chrystusie Kapłanie. To nie świat potwierdza jego status wedle swych potrzeb i roli, jaką on odgrywa w społeczeństwie. Kapłan jest naznaczony pieczęcią Kapłaństwa Chrystusowego, by uczestniczyć w Jego charakterze jedyne Pośrednika i Odkupiciela. (...)

Św. Jan Maria Vianney nie zadowalał się wiernym wypełnianiem obowiązków swego posługiwania. Starał się swoje serce i własne życie upodobnić do Chrystusowego.

Modlitwa była „duszą” jego życia: modlitwa cicha, kontemplacyjna, zazwyczaj w kościele, u stóp tabernakulum. Wnętrze jego otwierało się poprzez Chrystusa na Trzy Osoby Boskie, którym oddał w testamentie „swoją biedną duszę”. „Trwał w zjednoczeniu z Bogiem wśród nader czynnego życia”. Nie opuszczał modlitwy brewiarzowej ani różańcowej. Spontanicznie zwracał się do Matki Najświętszej. (...)

Jan Paweł II,
fragmenty *Listu do Kapłanów*
na *Wielki Czwartek*, 1986 r.
za: www.niedziela.pl



Tomasz Przybył SVD
w czasie pielgrzymki do Steylu

prawdziwych przyjaciół. Jednak pragnienie wyjazdu na misje było tak silne, że postanowiłem odejść z seminarium i kontynuować formację w Zgromadzeniu Słowa Bożego. I tak w Uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej w 2005 r. szczęśliwie znalazłem się w Nysie u werbistów. Wiele razy pytałem Boga, czy nie można było tak od razu, do werbistów? On wciąż się tylko uśmiechał ☺. We wrześniu zeszłego roku złożyłem śluby wieczyste, a trzy tygodnie później przyjąłem święcenia diakonatu w Nysie. Obecnie przygotowuję się do święceń kapłańskich i wyjazdu do od zawsze ukochanej Afryki. Ojciec General przeznaczył mnie do pracy w prowincji Botswana. Wiem, że nie będzie łatwo. Jednak mam świadomość, że są ludzie, którzy wspierali mnie przez ponad siedem lat swoimi modłami, postami oraz cierpieniami i ufam, że nadal będą to czynić.

Chciałbym podziękować moim rodzicom za dar mojego życia. Jestem wdzięczny także mojej kochanej siostrze, przyjaciółkom oraz całej rodzinie za to, że dzielą ze mną wszelkie radości i smutki. Jednocześnie proszę Was – Drodzy Czytelnicy – o modlitwę za mnie i moich współbraci oraz za ludzi, do których jesteśmy posłani.

W marcu skończyłem 33 lata. Jezus w tym wieku został ukrzyżowany i zakończył swoją misję głoszenia Królestwa Bożego na ziemi. Czas, abym ją kontynuował.

Tomasz Przybył SVD, Botswana

SMS-Y OD PANA BOGA

Pochodzę z Janiszewa. Zapewne zapytacie, gdzie to jest? Już wyjaśniam – w połowie drogi z Leszna do Gostynia. Pierwszego sms-a od Pana Boga z treścią „Pójdź za Mną” otrzymałem pod koniec szkoły podstawowej. Zbagatelizowałem go wtedy uważając, że Nadawca się pomylił. Nadszedł jednak kolejny – w technikum podczas rekolekcji szkolnych. Ostatniego dnia ksiądz zaprosił nas do kina na film „Misja”. Wówczas po raz pierwszy zrodziło się pragnienie wyjazdu na misje. Dotrwałem z nim do klasy maturalnej i czasu, kiedy trzeba było wybrać kierunek studiów. Udałem się wówczas po poradę do ks. Jarka – wikariusza. Rozmawialiśmy długo. Kiedy wychodziłem, dał mi ostatnią wskazówkę: „Tomek, jeśli nie spróbujesz, nie wybacysz sobie tego na łożu śmierci”. Zdałem maturę. Do seminarium jednak nie wstąpiłem – zabrakło mi odwagi.

I tak mijały lata. Pan Bóg cierpliwie wysyłał kolejne sms-y, ale ja wciąż pozostawałem „poza zasięgiem”. Przełomem okazała się ostatnia pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Na spotkanie z papieżem pojechałem do Krakowa. Tam

otrzymałem kolejnego sms-a. Tym razem nie miałem żadnych wątpliwości, jaką dać odpowiedź. I tak, w błyskawicznym tempie – po dwóch tygodniach – byłem już w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu. Poznałem tam wspaniałych kapłanów i kolegów oraz otrzymałem największy prezent – dwoje



Praktyka Regency w Ośrodku Rehabilitacyjnym Caritas w Zatorze k. Oświęcimia



Józef Them SVD



Modlitwa jest podniesieniem serca ku Bogu, słodką rozmową dziecka z Ojcem, poddanego ze swym Monarchą, sługi z Panem, przyjaciela z Przyjacielem, u którego stóp składamy smutki i trudy. W modlitwie łaskawy Stwórca bierze w Swe ramiona biedne stworzenie i udziela mu wszelkich błogosławieństw.

św. Jan Maria Vianney

Pewnego słonecznego dnia, kiedy zmęczony pracą na polu powrócił do domu, zastał w nim misjonarza werbistę. Długa rozmowa z gościem była dla Józefa przełomowym momentem w życiu. Bóg wlał w jego serce światłość, wybierając go na swojego apostoła. Wstąpił zatem do Zgromadzenia Słowa Bożego. Został kapłanem – misjonarzem, przeznaczonym do pracy w Polsce, powołanym, aby rozświetlać mroki grzechu i noc niewiary w sercach wszystkich ludzi.

W miłości Słowa Bożego
Józef Them SVD, Polska

ŚWIATŁOŚĆ W CIEMNOŚCI ŚWIECI I CIEMNOŚĆ JEJ NIE OGARNEŁA (J 1,5)

Historia ta wydarzyła się ponad 30 lat temu w Wietnamie. Pewnej wrzeźniowej nocy przez jedną z wiosek położonych na północy kraju przechodził tajfun. Mimo porywistego wiatru i silnej ulewy mieszkańcy wioski twardo spali. Panującą wokół ciemność rozświetlało światło wydobywające się przez okiennice jednego z domostw. Właśnie w tym domu przychodził na świat Józef Them.

Kościół w Wietnamie był wówczas prześladowany przez przedstawicieli ówczesnego systemu politycznego. Nie zniechęciło to jednak w żaden sposób rodziców Józefa, mimo zagrożenia życia, aby udać się do pobliskiej parafii i prosić tamtejszego kapłana o chrzest dla ich nowo narodzonego dziecka. Powodem takiej postawy była głęboka wiara ro-

dziców Józefa, od pokoleń pielęgnowana w rodzinie.

Rodzice Józefa trudnili się rolnictwem. Mając czternaścioro dzieci, w domu się nie przelewało. Jednak to właśnie ta gromadka dzieci – dar Boga, jak wierzyli – była największym bogactwem domu. Józef, trzynaste dziecko państwa Them, jako jedyny ukończył szkołę średnią. W szkole był raczej przeciętnym uczniem, natomiast na katechezach przy parafii wyróżniał się wiedzą i gorliwością religijną.

Po ukończeniu szkoły średniej postanowił zamieszkać ze starszymi rodzicami. Pomagał im w uprawie ryżu, jednocześnie rozmyślając nad swoją przyszłością. W modlitwach prosił Boga, aby zesłał mu światłość, która rozświetli ciemności i pomoże dokonać życiowego wyboru.



W Steylu



Łukasz Herkt SVD
w czasie „Wakacji
z misjami”

wolontariusz z osobami niepełnosprawnymi w Ośrodku Rehabilitacyjnym Caritas w Zatorze k. Oświęcimia. Zdobyte doświadczenie pozwoliło mi lepiej poznać człowieka i mam nadzieję, że zaowocuje w przyszłości w mojej pracy.

Po odbyciu *Regency* wróciłem do Pieniężna, aby kontynuować swoją formację. Życie w seminarium to wspinały, ale zarazem trudny czas. Nieraz było ciężko, przychodziły chwile zwątpienia, jednak zawsze byli współbracia – przyjaciele, na których mogłem liczyć i z którymi przeżyłem wiele fantastycznych i niezapomnianych chwil.

Na przełomie lipca i sierpnia 2009 r. otrzymałem swoje przeznaczenie misyjne. I tak oto Brazylia stała się krajem mojej pierwszej pracy misyjnej. Teraz kolejnym krokiem na drodze mojego powołania są święcenia kapłańskie, po których udam się do Ameryki Południowej, aby tam

MISJE W AMERYCE POŁUDNIOWEJ

Pochodzę z Nysy – malowniczego miasteczka położonego na południu Polski. Myśl o zostaniu kapłanem pojawiła się już w szkole podstawowej, kiedy w wypracowaniu na temat „Kim chciałbym zostać w przyszłości?” napisałem, że będę misjonarzem. Od najmłodszych lat interesowała mnie praca kapłana w dalekich zakątkach świata. Przynależność do wer-

Bez modlitwy nie przyjmijemy godnie sakramentów świętych i nie poznamy, jaka jest wola Boża względem nas i jakie jest nasze powołanie..



św. Jan Maria Vianney

bistowskiej parafii sprawiła, że pragnienie to w miarę upływu lat dojrzywało we mnie i stawało się coraz silniejsze. Czas szybko biegł, nadeszła matura i przyszła pora na dokonanie życiowego wyboru. Z jednej strony studia na AWF lub fascynujący świat komputerów i matematyki, z drugiej – marzenie z dzieciństwa. Decyzja nie była łatwa, jednak w sercu coraz bardziej czułem, że misje to moja



Praktyka *Regency* w Ośrodku Rehabilitacyjnym Caritas w Zatorze k. Oświęcimia

droga. I tak 15 sierpnia 2002 r. wstąpiłem do Zgromadzenia Słowa Bożego.

Po rocznym nowicjacie i czterech latach studiów, zgodnie z programem naszego Zgromadzenia, opuściłem mury seminarium, aby odbyć roczną praktykę, tzw. *Regency*. Ma ona na celu pomóc seminarzyście „poznać życie” i zweryfikować swoje powołanie. Podczas tej praktyki pracowałem jako

wypełniać powierzoną mi przez Pana misję.

Pragnę prosić Was, Drodzy Czytelnicy, o modlitwę za moich współbraci i za mnie oraz za ludzi, wśród których będziemy pracować. Ze swej strony zapewniam, iż będę także pamiętał o Was w swoich modlitwach.

Łukasz Herkt SVD, Brazylia

Urodziłem się w 1983 r. w Nysie jako czwarty syn Jerzego i Marii. Pochodzę z parafii Matki Bożej Bolesnej, prowadzonej przez ojców werbistów.

Od dzieciństwa moją pasją był sport, a szczególnie piłka nożna, w którą grałem z braćmi i kolegami. Interesowały mnie też sztuki walki, militaria i wojskowość oraz muzyka. W IV lub V klasie szkoły podstawowej z kolegami z klasy zapisałem się do drużyny harcerskiej „Finezja”, działającej przy naszej szkole. Po przyjęciu I Komunii św. chodziłem do kościoła na Msze św. i modliłem się, jednak nie miało to większego wpływu na moje codzienne życie.

W VII klasie głęboko przeżyłem spowiedź świętą za sprawą o. Bogdana Osowskiego – doświadczyłem przebaczącej i żywej miłości Jezusa. Od tego czasu moje życie zaczęło się zmieniać. Zaczęłem się przybliżać do Boga, odkrywać Jego obecność i miłość w moim życiu, czytać Pismo Święte. Obserwując moją Babcię, która modli się na różańcu, podjąłem rozważanie i medytowanie Tajemnic Zbawienia w modlitwie różańcowej. Zostałem ministrantem i lektorem, służąc do Mszy św. i odcytując Słowo Boże. W VIII klasie przyjąłem sakrament bierzmowania i zostałem umocniony miłością Ducha Świętego. Odkrycie obecności i miłości Jezusa w sakramentach świętych i we wspólnocie młodych zrodziło w moim sercu myśl i pragnienie oddania się na służbę tej Miłości i dzielenia się nią z innymi ludźmi. W parafii pociągali mnie swoim przykładem pracujący tam werbiści, którzy całym sercem angażowali się w duszpasterstwo młodzieży. Ich przykład i postawa, a także przykład misyjnych sióstr Służebnic Ducha Świętego, przyciągały do parafii sporo młodzieży.

Uczestniczyłem też w wakacyjnych rekolekcjach powołaniowych, prowadzonych przez o. Henryka Kałużę w Domu Dobrego Pasterza w Nysie. W tym szczególnym czasie mogłem budować i pogłębiać swoją więź z Bogiem i rekolektantami.



Andrzej Fałat SVD
podczas składania
ślubów wieczystych

BYĆ KOMANDOSEM JEZUSA

Myśl o zostaniu księdzem zakonnym i misjonarzem wpadła na dno mego serca i powoli kielkowała. W czasie czterech lat liceum zastanawiałem się nad tym, jaką drogę życiową wybrać. Po namyśle i rozważaniu na modlitwie zdecydowałem, że pójdę drogą za Jezusem, podejmując wezwanie: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje* (Mt 16,24). Wcześniej, kiedy byłem jeszcze w szkole podstawowej i wiele razy oglądałem mój ulubiony film „Rambo”, planowałem, że w przyszłości będę służył jako komandos i brał udział w akcjach desantowych. Kiedy spotkałem Jezusa i On stał się głównym Bohaterem mojego życia, zapragnąłem podążać za Nim, być Jego świadkiem i komandosem Jego Miłości, którą ukochał mnie i każdego człowieka, aż po śmierć krzyżową.

Dlatego po zdaniu matury w 2002 r. wstąpiłem do Zgromadzenia Słowa Bożego razem z moim kolegą z liceum i parafii,

Łukaszem Herktem. Po 6-tygodniowym postulacie w Nysie, prowadzonym przez o. Tomasza Szyszkę, z 12 kolegami – współbraćmi udaliśmy się do Chłudowa k. Poznania, gdzie w domu zakonnym przeżyaliśmy roczny nowicjat, prowadzony przez o. Jerzego Gawlika. Był to okres uczenia się modlitwy, medytacji, rozważania Pisma Świętego, budowania więzi z Jezusem i współbraćmi, co często okazywało się trudne, ponieważ pojawiały się konflikty i napięcia, których rozwiązywania musieliśmy się uczyć. Dzięki temu jednak wzajemnie się „docieraliśmy”.

Po odbyciu nowicjatu 10 osób złożyło pierwsze śluby zakonne. Nadszedł czas 6-letnich studiów w Misyjnym Seminarium Duchownym w Pieniężnie i rocznej praktyki w Białymstoku, którą odbyłem z Krzysztofem Grzybkim w Stowarzyszeniu Pomocy Rodzinie „Droga”. Był to bardzo owocny, bogaty i intensywny czas. Po studiach teologicznych, walce i zmaganiach z pracą magisterską nadszedł czas przygotowania do ślubów wieczystych i święceń. Po powrocie z „Przystanku Jezus” w Kostrzynie nad Odrą w lipcu 2008 r., po modlitwie adoracyjnej w kaplicy dowiedziałem się o swoim

przeznaczeniu misyjnym do pracy w Papui Nowej Gwinei, którą wytypowałem na pierwszym miejscu w petycji misyjnej. 8 września razem z kolegami złożyłem śluby wieczyste, a 27 września przyjąłem święcenia diakonatu. Pragnę podziękować wszystkim współbraciom, którzy mnie formowali i pociągali swoim przykładem życia, wszystkim dobrodziejom, przyjaciółom i znajomym, którzy mnie umacniali i wspierali swoją modlitwą, życzliwością, dobrym słowem. Dziękuję wszystkim za wszelkie dobro i proszę o wsparcie duchowe: ofiarowanie Komunii św. i cierpienia w mojej intencji, o modlitwę za mnie i moją przyszłą pracę kapłańską i misyjną oraz za całe dzieło misyjne.

Niech Bóg Wam wszystkim wynagrodzi za Wasze dobro Swoją miłością.

Andrzej Fałat SVD,
Papua Nowa Gwinea



Modlitwa za kapłanów do św. Jana Marii Vianneya

Święty Janie Mario Vianneyu, z podziwem wspominamy twoje ode-
 Źranie od rzeczy doczesnych, głęboką pokorę i akceptację upokorzeń;
 twoje męstwo w przeciwnościach i atakach szatana; twoją czystość,
 zjednoczenie z Bogiem i miłość do Eucharystii; twoje współczucie dla
 wszystkich ludzi, zwłaszcza dla chorych, ubogich i grzeszników. Przyjdź z pomocą
 kapłanom w dążeniu do nabycia tych cnót, którymi ty na co dzień żyłeś, tak aby mogli
 stać się kapłanami według Bożego Serca. Amen.

w: *Miesiące ze Świętym Janem Marią Vianneyem*, Kraków 2010 r.

wiedzała. Kiedy spotykała się ze mną,
 mówiła, że najlepiej byłoby, gdybym
 został zakonikiem albo księdzem. I tak
 napisałem kiedyś do rektora seminarium.
 W tamtym czasie kandydatom do semi-
 narium było trudno, ponieważ państwo
 dopuszczało na studia seminaryjne tylko
 10 osób co dwa lata. Musiałem pocze-
 kać.

Dlaczego wybrałem werbistów? Przez
 rok studiowałem filologię angielską
 i poznałem znajomego rodziców, który
 był werbistą. On to „zaprowadził” mnie

gdy przyjechałem tu w 2004 r. Przez pół-
 tora roku uczyłem się języka polskiego
 w Poznaniu, po czym podjąłem studia
 teologiczne, które – patrząc z perspek-
 tywy czasu – szybko minęły. Przedemną
 święcenia kapłańskie, a po nich powrót
 do Wietnamu, gdzie będę pracował z róż-
 nymi grupami etnicznymi w górach.

Na koniec chciałbym podziękować
 wszystkim za okazaną mi życzliwość
 i wszelką dobroć. Wszystkich Czytelnik-
 ków „Misjonarza” proszę o modlitwę za
 mnie i wszystkich ludzi, do których pośle
 mnie miłosiwny Pan, abym umiał głosić
 Jego wielką miłość do każdego człowie-
 ka. Abym mógł powtórzyć za psalmistą:
*Na wieki będę opiewał łaski Pana, moimi
 ustami będę głosił Twą wierność przez
 wszystkie pokolenia (Ps 89,2).*

Łukasz Le Hoang Vu SVD, Wietnam

WYMODLONE POWOŁANIE

Miałem półtora roku, kiedy 30
 kwietnia 1975 r. w Wietnamie
 skończyła się wojna z Amerykanami. Był
 to bardzo trudny okres. Urodziłem się
 w Nha Trang, w południowo-wschod-
 nim Wietnamie, w rodzinie z siedmiorgiem
 dzieci: mam trzech braci i trzy
 siostry. Mój tata był kierowcą, a mama
 zajmowała się domem. Kiedy chodziłem
 do szkoły, nigdy nie myślałem o tym,
 aby zostać zakonikiem czy księdzem,
 mimo że byłem ministrantem, a później
 organistą w parafii. Po maturze odbyłem
 kurs elektryka, a następnie przez trzy
 lata pracowałem w prywatnej firmie
 elektronicznej. Był to okres nie tylko
 pracy, ale także spotkań z ludźmi.
 W tym czasie uczyłem się wielu rzeczy,
 od sposobu pracy do budowania relacji
 między ludźmi. Moim marzeniem by-
 ło wtedy zostać dobrym elektrykiem,
 a później otworzyć własną firmę. Ale
 moje życie zmieniło się.

Ciocia mojej mamy, w kulturze
 wietnamskiej nazywana babcią, siostra
 zakonna, obchodziła jubileusz 65-
 lecia zakonnego. Wiele razy nas od-

do klasztoru. Moja formacja w Wietna-
 mie trwała ponad sześć lat.

Zimno, śnieg, trudny język i mili lu-
 dzie to moje pierwsze wrażenia z Polski,



Pamiętam Serce. I ciepły głos mojej kochanej mamy: „Patrz, tam Pan Jezus odkrywa Swoje Serce, pokazuje Je wszystkim ludziom, którzy wchodzą do kościoła, aby wszyscy wiedzieli, jak ich kocha”. Pamiętam Biblię i uśmiech kochanego taty, który nam ją czytał. Dobrze to wspominam. Byliśmy jeszcze mali. Tak się zaczęła trudna droga. Długa droga, której nazwa brzmi wiara. Moje pierwsze żywe spotkanie z Bogiem, pierwsze kroki na tej drodze, ukryte w dłoniach rodziców. Tajemniczy, piękny, ciepły, bezpieczny, bezcenny, niezastąpiony fundament. Potem poszedłem dalej.

Pamiętam głos. Głos i melodię wyśpiewaną przez katechetkę: „Wiele jest serc, które czekają...”. Rodziły się pytania: na co czekają? dlaczego? „Wiele jest serc, które czekają na Ewangelię...”. Kolejny krok. Dlaczego czekają na Ewangelię? Skąd ten głód? Po co im Ewangelia? Pamiętam łzy. Łzy starszej kobiety, której nikt nie pomógł. Nie potrafiła donieść do domu własnych zakupów. Dlaczego nikt jej nie pomógł? Wtedy zacząłem zauważać, że na świecie jest więcej łez, wielu ludzi cierpi. To był ważny krok. Coś we mnie pękało. Coś się buntowało przeciwko temu światu. Coś we mnie wyraźnie pytało o sens życia, istnienia. Stawiałem pytania o śmierć, życie, cierpienie, radość... Patrzyłem w niebo. *Ojciec nasz, który jesteś w Niebie...* – tak mnie nauczono. Te słowa powoli nabierały nowego sensu, innego, głębszego znaczenia.

Byłem już daleko. Droga wiodła już innymi ścieżkami, wyznaczała szlaki, na których trzeba było poszukiwać. Pamiętam modlitwę: głęboką, lecz skrytą, jeszcze cichą i nieśmiałą, ale prawdziwą i szczerą, która rodziła się na dnie serca. I ciszę, głęboką ciszę, która była odpowiedzią. Były też inne kroki, inna droga, wiodąca przez ciernie. Dlaczego zбочyłem? Czy były to kroki wstecz? Stało się, Bóg na to pozwolił, tak jak pozwala każdemu człowiekowi na upadek, by wszyscy wiedzieli, jak ich kocha. I ja otrzymałem tę lekcję. Najpiękniejsze są te kroki, którymi wracamy. To był ważny etap. Pamiętam decyzję. I bunt, wewnętrzną walkę o serce, które pragnęło tylko miłości, aby dawać miłość. Coraz więcej miłości, wszystkim. Pa-

DROGA

miętam odpowiedź samego Boga, który pokazał, jak jest dobry. Pokazał, że jest źródłem pięknych pragnień. Podjąłem decyzję. To kolejny krok na trudnej drodze o nazwie wiara i nadzieja. Powiedziałem rodzicom: „Już nie wrócę”. Pamiętam malowidło na ścianie: Chrystus, kochający świat. Wskazuje drogę, właściwą drogę. Drogę do życia. Drogę wiary, nadziei i miłości. Chrystus nauczający. Lewą ręką chciał objąć świat, prawa wzniesiona wskazywała drogę. „I to macie być wy!” – zabrzmiało jak wyrok. Były to pierwsze słowa werbisty, nauczyciela i przewodnika po nowej drodze. „Wskazujcie ludziom drogę. Wskazujcie im i razem z nimi idźcie po niej.” Razem z nimi – wziąłem to sobie do serca.

Spotkałem wielu ludzi, dobrych ludzi. Kolejny krok, już niemal bieg. Widziałem wiele łez i bólu. Pytałem o Boga, o Jego moc, o miłosierdzie, widziałem Jego zwycięstwo, słuchałem Jego ciszy. Spotkałem Go. W nowy sposób. Pamiętam ludzi, wciąż noszących ich w sercu. Kroczą własną drogą wiary, nadziei, miłości... i cierpienia.

Uczyłem się kochać i nadal się uczę. Tak, ciągle uczę się wierzyć, uczę się mieć nadzieję i rozpalać nadzieję, uczę się kochać. Coraz bardziej i coraz piękniej. Uczę się cierpieć. Uczę się ciszy. To moja nowa droga, kolejny krok, który zapamiętam.



Krzysztof Grzybek SVD podczas składania ślubów wieczystych

Boże Najwyższy! Boże, który okazałeś się wierny i czujny na mojej drodze. W miłosierdziu Twoim prowadź nas dalej. Na drodze, która wiedzie do Domu, do Ojca, który jest w Niebie.

Krzysztof Grzybek SVD, Regia Ural

BILETY I WYPRAWKA

Również w tym roku grupa młodych werbistów i misjonarzy świeckich udaje się na misje. Zakup biletów i niezbędnych rzeczy służących w pracy misyjnej to duże koszty. Możesz pomóc młodym misjonarzom w ich starcie.

Wiesław Dudar SVD

Wpłaty na konto z dopiskiem: **BILETY I WYPRAWKA**

Referat Misyjny Książy Werbistów

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

Bank PEKAO S.A. Elbląg

Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

albo na konto dowolnego Referatu Misyjnego lub Domu Misyjnego książy werbistów w Polsce, z którymi Państwo utrzymują stały kontakt.



Na misji w Afryce

maj 2010

ABY KAPŁANI, ZAKONNICE, ZAKONNICY
 ORAZ ŚWIECCY
 ZAANGAŻOWANI W APOSTOLAT
 POTRAFILI ROZBUDZAĆ
 ENTUZJAZM MISYJNY
 W POWIERZONYCH ICH OPIECE
 WSPÓLNOTACH.

Celem misji Kościoła jest oświecenie światłem Ewangelii wszystkich narodów w ich historycznej drodze ku Bogu, aby w Nim osiągnęły swe całkowite urzeczywistnienie i wypełnienie. Powinniśmy odczuwać pragnienie i pasję oświecania wszystkich narodów światłem Chrystusa, jaśniejącym na obliczu Kościoła, aby wszyscy zgromadzili się w jednej rodzinie ludzkiej, której miłującym Ojcem jest Bóg. Wielu ludzi, również w naszych czasach, nie zna Boga i nie może Go odnaleźć w Chrystusie ukrzyżowanym; wielu ludzi poszukuje miłości i wolności, która wyklucza Boga. Kościół jest święty świętością samego Założyciela oraz swoich synów i córek, którzy mają odtwarzać w życiu wzór Mistrza z Nazaretu. Konieczne jest, aby we wspólnotach chrześcijańskich nigdy nie zabrakło stałego wychowania do wiary, zarówno dzieci, jak i dorosłych. Konieczne jest stałe podtrzymywanie w wierzących poczucia odpowiedzialności za misję oraz solidarnej więzi z narodami świata. Dar wiary pobudza wszystkich chrześcijan do współpracy w dziele ewangelizacji.

„Pan czyni nas swoimi przyjaciółmi, powierza się nam, daje nam swoje Ciało w Eucharystii, powierza nam swój Kościół. Musimy więc być naprawdę Jego przyjaciółmi, żywić te same co On uczucia, chcieć tego, czego On chce, nie chcieć tego, czego On nie chce. Sam Jezus powiedział: *Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję* (J 15,14). Niech to będzie naszym wspólnym zobowiązaniem: będziemy wypełniać, wszyscy razem, Jego świętą wolę. *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!* (Mk 16,15)”. Tymi słowami na Mszy św w Luan-dzie., podczas pielgrzymki do Angoli, 21 marca 2009 r., Benedykt XVI zachęcał duchowieństwo do gorliwości apostołskiej.

Dziś, jak w każdej epoce, nie brakuje wielkodusznych serc, gotowych zostawić wszystkich i wszystko, aby poświęcić się Chrystusowi i Jego Ewangelii i oddać na Jego służbę swe życie we wspólnotach pełnych entuzjazmu, ofiarności i radości. Kościół jest jednocześnie słaby i grzeszny słabością swoich członków, którzy zranieni grzechem pierworodnym nie zawsze dorastają do ideału ewangelicznego życia. Na szczęście Chrystusowa miłość jest większa od naszych niewierności.

„Dyspozycyjność wobec Boga otwiera na dyspozycyjność wobec braci oraz wobec życia, pojmowanego jako odpowiedzialne i radosne zadanie” (*Caritas in veritate*, 78). W świecie, w którym ubóstwo, niesprawiedliwość i sekularyzacja szerzą się na wszystkich kontynentach, szczególnie pilnie potrzeba

autentycznych uczniów Chrystusa. To właśnie świadectwo Jego Ewangelii rozprasza ciemność i rozświetla drogę pokoju, budząc nadzieję w sercach ludzi, również tych zepchniętych na margines społeczeństwa i najbardziej osamotnionych.

Ludzie, których spotykamy, wyznają różne religie i przynależą do różnych tradycji kulturowych oraz grup społecznych; wszyscy oni poszukują w swoim życiu sensu i godności, lecz ich potrzeb nie zdoła zaspokoić powierzchowna religijność. Jedynie nasza radosna wierność Chrystusowi i odważne głoszenie, że Jezus jest Panem – świadectwo będące odpowiedzią na Jego przykazanie, by iść i nauczać wszystkie narody (por. Mt 28,19) – może pomóc innym ludziom poznać Chrystusa.

Misją Kościoła jest „zarazanie” nadzieją wszystkich narodów. Spełni on swą misję pod warunkiem, że będzie ostoją radości płynącej z wiary oraz ufności w przyszłość. Wiara nie oddala nas od świata, wręcz przeciwnie: przybliża nas do jego problemów i aspiracji. Prawdziwa wiara w Odkupiciela nie oddala od ludzi, przeciwnie: „Objawienie chrześcijańskie stanowi wielce pomocny środek dla rozwoju tej wspólnoty między osobami, a zarazem prowadzi nas do głębszego rozumienia praw życia społecznego, jakie Stwórca wpisał w naturę duchową i moralną człowieka” (*Gaudium et spes*, 23).

Ogromna liczba ludzi wciąż jeszcze nie słyszała o Chrystusie. Przestrzenie kulturowe, do których nie dotarła nowina o Tajemnicy Zbawienia, są tak wielkie, że potrzebne jest zaangażowanie całej wspólnoty Kościoła. Tak więc misją Kościoła w rozpoczynającym się trzecim tysiącleciu jest budzenie zapału apostołskiego, aby światło i radość Dobrej Nowiny były przekazane ludziom, którzy jeszcze nie wiedzą o Bożej miłości, objawionej w Jezusie Chrystusie (por. Tt 2,11; 3,4) dla zbawienia wszystkich ludzi.

Nie wolno nigdy zapominać, że fundamentem działalności misyjnej jest wierność Chrystusowi samego ewangelizatora: kapłana, siostry zakonnej, zakonnika, katechety czy animatora. Im świętsze jest jego życie, tym skuteczniejsza staje się działalność misyjna. Im większy jego entuzjazm, tym wspólnota, parafia, grupa mocniej będą promieniować gorliwością apostołską. Wezwanie do misji jest nieustannym wezwaniem do świętości. Tylko w ten sposób światłość Chrystusa, odbijająca się na obliczu Kościoła, będzie mogła oświecić także ludzi naszej epoki. Módlmy się za wszystkich odpowiedzialnych za głoszenie Dobrej Nowiny, by nigdy nie ustali w drodze.

Dominika Jasińska SSPs





o. Jan J. Stefanów SVD

Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, panują nad nimi, a przywódcy dają im odczuć swoją władzę. Nie tak będzie wśród was, lecz kto chciałby stać się między wami wielki, będzie waszym sługą, a kto chciałby być między wami pierwszy, będzie niewolnikiem wszystkich (Mk 10,42-44).

Nie tak będzie wśród was

Z dniem 1 maja br. we wszystkich prowincjach europejskich naszego Zgromadzenia rozpoczyna się trzyletnia kadencja nowych zarządów wyłonionych w wyborach, które odbywały się etapami od jesieni ub.r. Jednocześnie też w naszym kraju nasila się kampania przed zbliżającymi się wyborami samorządowymi i prezydenckimi. Może warto w tym miejscu, gdzie staramy się szukać w objawieniu biblijnym inspiracji dla naszego codziennego życia, przyjrzeć się nauczaniu biblijnemu odnośnie „sprawowania władzy”.

Kto chciałby być między wami pierwszy...

Wśród wielu tekstów biblijnych na temat władzy – zawierających wskazówki dotyczące sposobu jej sprawowania czy przestrogi przed jej nadużywaniem – jest scena z życia Jezusa i Jego uczniów, zawierająca przesłanie, które moglibyśmy określić jako „filozofię władzy” czy „chrześcijański model struktury społecznej”. To scena, opisana przez ewangelistów Marka (Mk 10,35-45) i Mateusza (Mt 20,20-28), w której Jakub i Jan, synowie Zebedeusza, proszą Jezusa o „urzędy” w Królestwie Bożym.

U Mateusza to matka Jakuba i Jana zabiega o pierwsze miejsca dla swoich synów. W Ewangelii Markowej natomiast oni sami proszą Jezusa: *Spraw, abyśmy zasiedli w Twojej chwale, jeden po prawej, a drugi po lewej stronie* (Mk 10,37). Interpretując tę prośbę pozytywnie, można odczytać ją jako chęć uczestniczenia w chwale niebieskiej Jezusa. Kiedy Chrystus będzie już w chwale, po Swojej śmierci, mógłby zapewnić im uczestnictwo w triumfie Syna Człowieczego (por. Mk 8,38). Możliwe jest jednak także inne rozumienie tej prośby: chęć udziału w ziemskiej chwale Jezusa-Mesjasza. Pragną oni dóbr tej ziemi, chcą być ministrami w Królestwie niebieskim, które Jezus ma zainicjować jako Mesjasz. Być może marzą także o wspnianych zwycięstwach nad Rzymianami u boku Mesjasza, potomka Dawida i widzą siebie siedzących po prawej i lewej stronie tronu Mesjasza-Zwycięzcy.

Na prośbę synów Zebedeusza Jezus odpowiada pytaniem uświadamiającym

im, na czym polegają „zaszczyty” Jezusa: *Czy możecie wypić kielich, który Ja piję, albo przyjąć chrzest, którym Ja jestem chrzczony?* (Mk 10,38). Wielokrotnie mówił On swoim uczniom o tym, że powinni kroczyć za Nim, dźwigając swój krzyż. Teraz zaś, za pomocą tych dwóch obrazów – kielicha i chrztu – Jezus pyta Jana i Jakuba o ich gotowość do uczestniczenia razem z Nim w Jego cierpieniu i śmierci na krzyżu. Pragnąc triumfu, muszą być przygotowani najpierw na śmierć. Współuczestnictwo z Chrystusem w Jego chwale zakłada współuczestnictwo w Jego ponizeniu.

Dopełnieniem tej sceny jest reakcja pozostałych dziesięciu uczniów Jezusa, o których ewangelista mówi, iż *zaczęli się oburzać na Jakuba i Jana* (Mk 10,41). Nie do końca wiemy, czy oburzyli się z powodu niezrozumienia i tupetu ze strony braci, czy też powodem oburzenia był fakt, że „wysunęli się przed szereg” – ubiegli ich w zabieganiu o godności, których oni także pożąдали. Reakcja Jezusa wskazuje raczej na tę drugą przyczynę: *Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, panują nad nimi, a przywódcy dają im odczuć swoją władzę. Nie tak będzie wśród was* (Mk 10,42-43).

We wspólnocie chrześcijańskiej obowiązuje inne prawo aniżeli w świecie, w którym możni wyzywają się i prześcigają w wykorzystywaniu władzy. We wspólnocie chrześcijańskiej mogą, i powinni, istnieć przywódcy, lecz ci winni nie tyle wywyższać się, ile oddać się na służbę osób we wspólnocie: *Kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym* (Mk 10,43). Ewangelista używa tutaj greckiego słowa *diakonos*, które podkreśla i uwydatnia wymiar służebnego oddania się innym. Uzupełnieniem tego zalecenia, bardziej je uwydatniającym ze względu na użycie terminu *dulos* (niewolnik), jest druga zachęta Jezusa: *a kto chciałby być między wami pierwszy, będzie niewolnikiem wszystkich* (Mk 10,44). W ten sposób Jezus uświadamia uczniom – i nam razem z nimi – konieczność nie tylko służenia innym, lecz przede wszystkim konieczność przyjęcia roli sługi, podobnie jak zrobił to On: *Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby*

służyć i dać Swoje życie na okup za wielu (Mk 10,45). Nigdy nie jest za wiele podkreślania, że funkcje przywódcze we wspólnocie chrześcijańskiej są (i powinny być) sprawowane jako funkcje służebne. Diakon, prezbiter, biskup, prowincjał, rektor, ekonom, szafarz, lektor, kościelny nie dostępują urzędu dla własnej chwały, lecz dla dobra pozostałych członków wspólnoty.

...będzie niewolnikiem wszystkich

Warto zastanowić się, czy my dzisiaj, podobnie jak synowie Zebedeusza przed 20. wiekami, nie mówimy o Jezusie w kategoriach zbytniego triumfalizmu, zapominając o Jego cierpieniu i ponizeniu. Obecnie nierzadko możemy spotkać się z zarzutem propagowania „Kościoła triumfującego”: wynoszącego się nad innych, szukającego wpływów, zapominającego o swojej funkcji służebnej. Podkreślając chwałę zmartwychwstania Jezusa i Jego uwielbienie w Królestwie Ojca, zbyt często zapomina się o krzyżu, który do tej chwały prowadzi. Chrześcijaństwo zaś bez krzyża staje się naiwnym triumfalizmem, podobnie jak krzyż bez zmartwychwstania pozostaje okrutnym fatalizmem.

Św. Paweł naucza nas, że przez chrzest zostaliśmy zanurzeni w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa – umarliśmy dla grzechu i żyjemy jako nowe stworzenie w Chrystusie (por. Rz 6). Wspólnota ochrzczonych jest nową wspólnotą w Chrystusie i relacje we wspólnocie opierają się na naśladowaniu Chrystusa w Jego unizieniu i oddaniu się nam, braciom i siostram. Wspólnota chrześcijańska, wspólnota Kościoła, w odróżnieniu od innych grup, oparta jest nie na dominacji lecz na służbie. Jeżeli można mówić o prześciganiu się osób ze wspólnoty, to jedynie w prześciganiu się w czynieniu dobra (Ga 6,9; 1 P 3,13). Wszelkie nadużywanie władzy, wywyższanie się, szukanie własnych korzyści, a nie budowanie więzi wspólnotowych, jest powtarzaniem tego samego błędu, w który popadli synowie Zebedeusza.

Jan J. Stefanów SVD

Rok 2010 rozpoczął się bardzo dobrze. 15 stycznia dostaliśmy akt własności działki, na której stoi budynek parafialny. Jest to dla nas wydarzenie o fundamentalnym znaczeniu. Chociaż bowiem dom parafialny był w naszym posiadaniu, to ziemia niestety nie. Problem gruntów w Moskwie jest bardzo skomplikowany. Np. w naszym przypadku nawet nie została wydzielona działka, na której stoi budynek. Przeszliśmy długą drogę, zanim udało się wszystko załatwić. Było to jednak niezbędne. Budynek jest stary i wymaga generalnego remontu oraz niezbędnego przystosowania do celów parafialnych i zakonnych. Niestety, bez dokumentu własności ziemi nie mogliśmy przeprowadzić żadnych poważnych prac. Teraz możemy już przygotowywać się do stawienia czoła temu wielkiemu wyzwaniu. Otrzymanie ziemi uważamy za wyraz Bożego błogosławieństwa dla naszej parafii. Z tego powodu postanowiliśmy w szczególny sposób podziękować Panu Bogu. I tak 14 marca dziękczynną Mszę św. odprawił Nuncjusz Apostolski w Rosji, abp Antonio Menini. Czujemy także opiekę Założyciela naszego zakonu, Ojca Arnolda Janssen, który jest jednocześnie patronem moskiewskiej wspólnoty werbistów.

zdjęcie: archiwum Dariusza Pielaka SVD



Dariusz Pielak SVD, Rosja

Pod opieką Ojca Arnolda

Rok temu, 15 stycznia otrzymałem pozwolenie na pobyt czasowy w Rosji, co zakończyło półtoraroczne problemy z wizą. W tym roku, także w dzień św. Arnolda, otrzymaliśmy akt własności ziemi. Dzielę się tymi informacjami, bo jak mówi Księga Tobiasza: *Piękną jest rzeczą zachowywać tajemnicę królewską, ale godną wszelkiej pochwały objawiać dzieła Boże* (12,11).

Cieszy nas fakt, że nasza wspólnota parafialna powolutku rośnie. Dowiadują się o nas ludzie i zaczynają przychodzić na Mszę św. Na nowo udostępniliśmy bibliotekę parafialną. W ten sposób chcemy dotrzeć także do tych, którzy nie są katolikami a przychodzą do naszej parafii. Chodzi przede wszystkim o anonimowych alkoholików i narkomanów oraz o rodzic-

„MISJE TO SPRAWA MIŁOŚCI”
 POMÓŻ POLSKIM MISJONARZOM

wyślij SMS o treści MISJE
 na nr 72032 (koszt sms 2,44 zł, z VAT)

Dzięki operatorom sieci:

2 zł z każdego SMS wspiera misjonarzy

Dzieło Pomocy „Ad Gentes”
 ul. Bystrzycka 1, 03-729 Warszawa 4, tel. poczt. 112
 tel. +48 22 743-95-24; fax +48 22 743-95-27; e-mail: adgentes@misje.pl; www.adgentes.misje.pl
 Bank PPKAO SA, I O/Warszawa 66 1240 1037 1111 0010 1498 4506



Henryk Jerzmański

RADOŚĆ W NADZIEI

Słowo „radość” kojarzy się zwykle z trudnym do opisanego stanem emocjonalnym, zwykle silnym, przyjemnym wzruszeniem, ale uzależnionym od tego, co jest źródłem tego uczucia i od stopnia naszego zaangażowania w konkretną sprawę. Radujemy się z narodzin dziecka, powrotu bliskiej osoby, ze wspólnoty, z którą się utożsamiamy, z możliwości niesienia pomocy innym, z czyjegoś sukcesu, dobrze wykonanej pracy, a nawet ładnie urządzonego mieszkania. Często mówimy o małych ludzkich radościach, o umiejętności cieszenia się z drobnych rzeczy, które nie tylko ubarwiają naszą codzienność, ale są wręcz „akumulatorami” pozwalającymi cieszyć się życiem. Trochę na wzór św. Franciszka, który stał się w historii chrześcijaństwa uosobieniem ludzkiej tęsknoty do radości.

Jednak, oczywiście, radość nie jest celem samym w sobie, bowiem odsyła nas ona do wartości opisujących naszą etyczną, emocjonalną i intelektualną dojrzałość. Wskazuje na nasze poszukiwanie odpowiedzi na najważniejsze pytania dotyczące ostatecznego powołania człowieka. A także na umiejętność radzenia sobie z kłopotami, a nawet dramatami, jakie nas na co dzień spotykają.

Najkrócej można powiedzieć, że tylko człowiek w pełni dojrzały jest zdolny doświadczać trwałej radości życia, bo dociera do jej źródła. Z własnego doświadczenia wiemy, że nie jest to ani łatwe, ani proste. Często drobne problemy dnia codziennego łatwo odwracają naszą uwagę od rzeczy ważniejszych.

Dla chrześcijanina to Jezus jest radością. *To wam powiedziałem, aby radość Moja w was była i aby radość wasza była pełna* (J 15,11). Co prawda radość ta jest dana, ale też musi być przez Jego uczniów, przez nas samych stale pozyskiwana, bo – ostatecznie – to wiara daje radość.

W filozofii chińskiej (konfucjanizm, taoizm, buddyzm zen) określano radość, najkrócej mówiąc, jako harmonię. Innymi słowy, radość jest tam, gdzie jest harmonia. A chodzi zarówno o charakter relacji międzyludzkich, rozpoznanie naszej ludzkiej wolności, jak i o wgląd we własną, prawdziwą naturę i – co za tym idzie – doskonalenie się (osiągnięcie oświecenia).

Konfucjusz (551-479 przed Chr.) podziwiał ludzi, dla których źródłem radości by-

ło samo życie. Choćby dlatego, że zostało nam подарowane przez Niebiosy. W taoizmie chodzi o doskonałą wolność – „nieprzywiązywanie się” do tego, co nieistotne, co może przesłonić harmonię z Niebiosami. Buddyzm zen widzi radość w przeżyciu oświecenia oraz w niesieniu oświecenia innym. Można się do tego przygotowywać, ale zwykle oświecenie przychodzi nieoczekiwanie i niejako przypadkowo. A chodzi tu, najogólniej mówiąc, o odkrycie własnego i prawdziwego „ja”. Bez tego nie możemy odczuć radości.

Jeśli w wielkim skrócie przypominam kilka głównych myśli, to dlatego, by zwrócić uwagę na pewne analogie między takim pojmowaniem radości a radością w chrześcijaństwie. Ale też na zasadniczą różnicę dotyczącą pojmowania radości przez ludzi wierzących i niewierzących.

Motywy nadziei przewijają się nieustannie zarówno w Starym, jak i Nowym Testamencie. Towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów. Jest obecny w sztuce i literaturze. Wydaje się być odpowiedzią na towarzyszącą nam nieustannie kulturę rozpacz i śmierci.

Właściwie trudno byłoby sobie wyobrazić życie, gdyby pozbawić je właśnie nadziei.


Powodem do radości dla chrześcijanina jest już sam fakt, że Bóg istnieje. Bo to On jest jej źródłem i gwarantem. Ale to dopiero „radość w nadziei”, bo jej dopełnieniem będzie nasze spotkanie z Nim w niebie. Problem ten stał się motywem przewodnim *Adhortacji apostołskiej o chrześcijańskiej radości* papieża Pawła VI.

Życie nadzieją oznacza ostatecznie wytrwanie przy Chrystusie i w Jego miłości. Chrystus jest bowiem „zasadą” nadziei. Innymi słowy – to droga, którą idziemy i wybory, których dokonujemy każdego dnia. Jako jednostki, ale i we wspólnocie z innymi. Wezwanie św. Pawła: *Weselcie się nadzieją!* (Rz 12,12) może być mottem życiowym każdego chrześcijanina. Człowiek wierzący, pozbawiony radości, byłby zaprzeczeniem Dobrej Nowiny.

Henryk Jerzmański



Projekt renowacji fasady kościoła pw. św. Olgi w Moskwie

ów dzieci, które pobierają tu lekcje języka angielskiego. Latem mamy zamiar wybrać się z grupą parafian na pieszą pielgrzymkę do Częstochowy. Będzie to z pewnością bardzo wielkie przeżycie dla naszych wiernych. Spotkanie z polskim masowym katolicyzmem będzie dla nich umacniające w wierze – w Rosji stanowią przecież bardzo skromną mniejszość. 

PIELGRZYMKA BRACI ZAKONNYCH

W dniach 3-4 marca b.r. odbyła się XXVIII pielgrzymka braci zakonnych



foto: Archiwum SVD

Bracia werbiści z Prymasem Polski, abp. Henrykiem Muszyńskim

na Jasną Górę. Uczestniczyło w niej kilkuset zakonników z różnych zgromadzeń i zakonów. Hasłem tegorocznego spotkania były słowa „Bądźcie świadkami pracy i miłości”. Mszy św. w kaplicy cudownego obrazu Matki Bożej przewodniczył abp Henryk Muszyński, Prymas Polski, który podkreślił w homilii, że w obecnych czasach, gdy człowiek próbuje panować nawet nad Panem Bogiem, bracia są szczególnym znakiem służby. W drugim dniu spotkania głównym celebrazem Mszy św. był o. Eugeniusz Augustyn, opat cystersów z Wąchocka. Powiedział on m.in., że tylko praca wykonywana z miłości przynosi prawdziwy owoc. W tym dniu bracia odnowili swoją profesję zakonną.

W programie pielgrzymki było dużo czasu na modlitwę. Bracia zakonnicy mogli uczestniczyć w Drodze krzyżowej, Nieszporach, Różańcu i Apelu Jasnogórskim. W auli Jana Pawła II odbyło się spotkanie organizacyjne oraz konferencja poświęcona osobie św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego.

Krzysztof Walendowski SVD

„JAN PAWEŁ II W MAROKU”

– to pierwsze w tym roku sympozjum misjologiczne, które odbyło się 25 lutego br. na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Wśród gości zaproszonych do wygłoszenia referatu znalazł się o. Adam Wąs SVD, który reprezentował Centrum Dialogu Kultur i Religii w Pieniężnie. Sympozjum

otworzył Moha Ouali Tagma, ambasador Królestwa Maroka w Polsce, który w krótkim wystąpieniu przedstawił stanowisko strony muzułmańskiej wobec wizyty Jana Pawła II na marokańskiej ziemi.

Pierwsza część spotkania dotyczyła samego Maroka. Historię tego kraju przedstawił o. Jarosław Różański OMI, a o historii Kościoła w Maroku i jego obecnej sytuacji opowiedział ks. Aleksander Seniuk. Były ambasador RP w Maroku, Krzysztof Śliwiński, opisał sylwetkę Hasana II, króla Maroka i przywódcy religijnego w latach 1961-1999, który gościł papieża Jana Pawła II w czasie jego wizyty w Maroku 19 sierpnia 1985 r. Uczestnicy sympozjum mieli także okazję zobaczyć fragmenty filmu przedstawiające spotkanie Ojca Świętego z królem i muzułmańską młodzieżą. Druga część konferencji wyszła nieco poza tematykę spotkania i poświęcona była islamowi oraz dialogowi Jana Pawła II z przedstawicielami tej religii. Re-



foto: Małgorzata Bogusiak

O. Adam Wąs SVD podczas seminarium na UKSW

feraty wygłosili Aldona Piwko, Eugeniusz Sakowicz oraz ks. Andrzej Wańka. Sympozjum zakończył wykład o. Adama Wąsa SVD: „Jan Paweł II wśród muzułmanów. Od Casablanki do meczetu Umajjadów”.

Organizatorzy sympozjum, Sekcja Misjologii Wydziału Teologicznego UKSW oraz Instytut Jana Pawła II w Warszawie, zapowiedzieli publikację wygłoszonych referatów.

Małgorzata Bogusiak

CZŁOWIEK DWUDZIESTOLECIA BIAŁEGOSTOKU

16 stycznia br. o. Edward Konkol SVD został ogłoszony Człowiekiem Dwudzieścia-lecia Białegostoku i otrzymał nagrodę Złoty Kluczy.

„To człowiek o niesamowitej charyzmie, przyjaciel wielu ludzi. Oddany do końca. Można pukać do jego drzwi o każdej porze” – mówią o o. Konkolu jego współpracownicy. „Nie ma takiego drugiego



foto: Archiwum SVD

O. Edward Konkol SVD

człowieka, tak dobrego i oddanego innym” – dodają osoby, którym pomaga o. Konkol, szef Stowarzyszenia Pomocy Rodzinie „Droga”, założonego przez niego w 1991 r. Stowarzyszenie opiekuje się rodzinami nie radzącymi sobie w obecnej rzeczywistości i patologicznymi, żyjącymi na marginesie. Na wsparcie Stowarzyszenia może liczyć również młodzież uciekająca w narkotyki, żyjąca na granicy prawa. „Droga” opiekuje się także mieszkańcami terenów po byłych PGR-ach. Po pomoc do o. Edwarda nieustannie przychodzą ludzie samotni, ubodzy, zmiażdżeni życiem. O. Edward Konkol SVD zamieszkał w Białymstoku pod koniec lat osiemdziesiątych. Od razu całym sobą zaangażował się w pomoc narkomanom. Przyciągał też młodych ludzi, którzy poświęcając wolny czas, chcieli pomagać zagubionym rówieśnikom. Liczba wolontariuszy skupiających się przy o. Konkolu i jego dziełach rosła z dnia na dzień. Dziś jest ich kilkuset. „Ojciec zawsze nam powtarza, że nie jesteśmy w pracy, lecz na misjach. Jesteśmy rękoma, którym on podpowiada, jak je wykorzystać – mówi jeden z wolontariuszy „Drogi”. – Uczy nas, jak pomagać i jak nie uzależniać drugiego człowieka od pomocy, ale wskazywać drogę, którą będzie musiał pójść sam.” „Chciałbym mieć oczy zawsze otwarte i widzieć w drugim człowieku kogoś więcej niż człowieka ubogiego. Chciałbym przyjmować go ze świadomością, że jest on synem samego Boga. Taka postawa pozwala odkryć w drugim kogoś pięknego, szlachetnego i godnego szacunku” – mówi o. Edward Konkol SVD.

opr. LP

W LIDZBARKU WARMIŃSKIM

25 lutego br., na zaproszenie Romana Cybulkina, katechety z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Lidzbarku Warmińskim oraz dzięki życzliwości dyrekcji szkoły, klerycy z pieniężńskiego seminarium zorganizowali spotkanie z wychowankami ośrodka.

Mieliśmy okazję zapoznać młodzież z innymi kulturami, muzyką, strojami. Klerycy: Gergely, Łukasz, Andrzej, Adi i Vinsent w rytmie muzyki latynoamerykańskiej i w egzotycznych strojach opowiadali, kim jest misjonarz oraz czym są misje. Nasi współbracia z Indonezji, Vincent i Adi opowiedzieli o swojej ojczyźnie oraz o powołaniu i drodze, która zawiodła ich do Polski. Spotkanie przebiegało w atmosferze skupienia, śpiewów i modlitwy. Obiecaliśmy, że nie będzie to nasza ostatnia wizyta w Lidzbarku Warmińskim.

PRZYJĘCIE POSŁUG LEKTORATU I AKOLITATU

W niedzielę 21 lutego br. w czasie Eucharystii sprawowanej w kościele seminaryjnym, dziesięciu naszych współbraci zostało wprowadzonych w posługę lektoratu i akolitu. To kolejny etap formacyjny przygotowujący kleryków do święceń kapłańskich. Posługa lektoratu ma przybliżać do Słowa Bożego, natomiast akolitat wprowadza do posługi przy stole eucharystycznym. W obie posługi wprowadził współbraci Prowincjał Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego, o. Andrzej Danilewicz SVD.

Bartłomiej Parys SVD

REKOLEKCJE POWOŁANIOWE

W dniach 25-29 stycznia br. w naszym seminarium odbyły się rekolekcje powołaniowe. Temat tegorocznego spotkania brzmiał: „Bóg bogaty w miłosierdzie”. Rekolekcje poprowadził o. Franciszek Laka SVD.

Do Pieniężna przybyło 14 uczestników, w tym 10 wraz ze swoim księdzem opiekunem z parafii Ząbrowo. Na rekolekcjach spotkaliśmy się z Jezusem podczas Eucharystii i modlitwy. W myśl zasady „w zdrowym ciele zdrowy duch” codziennie graliśmy w siatkówkę i piłkę nożną. Odwiedziliśmy także muzeum, spotkaliśmy się z misjonarzami z Indonezji i Togo, kibicowaliśmy biało-czerwonym w meczu z Czechami, rozmawialiśmy o miłosierdziu podczas spotkań w grupach. Nie zabrakło także czasu na integrację podczas gry w „Sponsora misji” i „bize-bize”, a także podczas spotkania „Sto pytań do...”, czyli kleryckiej spowiedzi rekolektantom. A po odkopaniu samochodów spod śniegu pożegnaliśmy młodych, którzy obiecali, że jeszcze do Pieniężna wrócą.

Krzysztof Liwarski SVD

PO CO KAPŁANI

„Po co kapłan? Odpowiedź Benedykta XVI” – to sympozjum, zorganizowane w ramach Dni Teologicznych w Madrycie w lutym br., w którym uczestniczył kard. Paul Josef Cordes, przewodniczący Papieskiej Rady *Cor Unum*.

Rok Kapłański jest okazją dla całego Kościoła, aby na nowo przemyśleć niezastąpioną rolę kapłana we wspólnocie wierzących. Niemiecki purpurat przedstawił też nowotestamentowe podstawy teologii sakramentu święceń oraz duchowości kapłańskiej opartej na spójności między posługą a życiem. Przewodniczący Papieskiej Rady *Cor Unum* przypomniał słowa Jana Pawła II z jego pierwszego listu do kapłanów na Wielki Czwartek. Papież Polak pisał wówczas, że lekarstwem na kryzys własnego powołania i tożsamości może być pomyślenie sobie o tych, którzy nieraz całymi latami bezskutecznie wyczekują kapłańskiej posługi. Obecnie panuje tendencja, aby w kapłanie szukać kogoś, kto musi coś „robić” – celebrować Eucharystię czy głosić Słowo Boże. Stąd łatwo ograniczamy kapłaństwo do jego funkcji, do tego, co kapłan robi, do jego użyteczności dla społeczeństwa. Tymczasem powinniśmy się pytać, skąd kapłaństwo czerpie prawdziwą siłę. Istota kapłaństwa nie tkwi w jego misji ani funkcjach, ale jest zakorzeniona w Jezusie Chrystusie. Ten dar kapłan otrzymuje w chwili święceń. „To sakrament daje kapłanowi moc i siłę, dzięki temu jest tym, kim jest bez względu na to, co robi” – powiedział kard. Cordes.

PRZEŚLANIE DO KSIĘŻY NA ROK KAPLAŃSKI

„Jedynie kapłan zakochany w Chrystusie może odnowić parafię”. Do tych słów z dokumentu końcowego konferencji episkopatu latynoamerykańskiego, która odbyła się przed dwoma laty w Aparecidzie, nawiązali środkowoamerykańscy biskupi w przesłaniu do księży na Rok Kapłański.

List przygotowano na dorocznym spotkaniu Sekretariatu Biskupów Ameryki Środkowej, które odbyło się w listopadzie ub.r. w stolicy Gwatemali. „W tym Roku Kapłańskim – piszą biskupi do swych księży – naszym zadaniem będzie zakochać się bardziej w Chrystusie, okazywać tę miłość najuboższemu i zdecydowanie prowadzić Misję Kontynentalną. W ten sposób wielu innych ludzi zakocha się w Panu, stając się Jego uczniami. Nieś Go będą dzisiejszemu światu jako misjonarze”. Biskupi wyrażają wdzięczność kapłanom, także tym, którzy do posługi w Ameryce Środkowej przybyli z zagranicy. Przypominają trudności duszpasterskie naszych czasów, konflikty społeczne, częstą w tym regionie nędzę, zagrożenia życia. Podkreślają konieczność wierności Chrystusowi, komunii z episkopatem, innymi prezbiterami i całą wspólnotą

wiernych. Środkowoamerykańscy biskupi przytaczają też słowa ubolewania Benedykta XVI z listu do księży na Rok Kapłański nad „sytuacjami, w których sam Kościół musi cierpieć ze względu na niewierność niektórych swych sług”. Papież zauważa, że świat czerpie stąd „motywy zgorszenia i odrzucenia”. Przypomniał, że jest wielu wielkodusznych duszpasterzy, żarliwych zakonników, światłych i cierpliwych kierowników duchowych.

CORAZ WIĘCEJ UBOGICH W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

Kryzys ekonomiczny, opcja na rzecz ubogich i ochrona stworzenia – to główne tematy obrad wydziału „Sprawiedliwość i Solidarność” Rady Episkopatów Ameryki Łacińskiej, które odbyły się w dniach 7-10 lutego br. w Bogocie. Na zakończenie spotkania wydano komunikat analizujący sytuację społeczną i polityczną kontynentu w świetle dokumentu z Aparecidy. Zwraca się w nim uwagę na rosnącą wzajemną zależność różnorodnych zjawisk w sferze publicznej, politycznych i negatywnych, które wymagają od Kościołów lokalnych wspólnej refleksji i współpracy. Z jednej strony stopniowo upowszechniane są prawa człowieka oraz zdobycze techniki i demokracji, z drugiej niepomahowanie szerzy się kryzys finansowy oraz neoliberalna ideologia określana mianem „rynkowego fundamentalizmu”.

Autorzy dokumentu informują, że Ameryka Łacińska rozpoczęła bieżący rok mając o 9 mln ubogich więcej niż rok wcześniej. Liczba osób żyjących poniżej progu ubóstwa sięgnęła tam 189 mln, czyli ponad 1/3 całej populacji. Sytuację pogarsza chroniczna słabość skorumpowanych systemów politycznych i gospodarczych regionu. Stąd Ameryka Łacińska, mimo swych zasobów, jest bardziej wystawiona na skutki globalnego kryzysu niż rozwinięte regiony świata. W ub. roku 2,5 mln osób straciło tam pracę, podnosząc średnią stopę bezrobocia z 7,5 do 8,5 proc. Z drugiej strony kryzys dotknął też tych, którzy szukali pracy na emigracji, przez co znacząco spadły dochody ich rodzin pozostałych w ojczyźnie. Wydział „Sprawiedliwość i Solidarność” CELAM zwraca też uwagę na dramatyczne skutki rabunkowej gospodarki wydobywczej. Dotyczy to z jednej strony nasilenia konfliktów społecznych i pracowniczych, a z drugiej degradacji środowiska naturalnego. Kościół zauważa w tym kontekście potrzebę edukacji i krzewienia „odpowiedzialności ekologicznej”. Ostrzega przed szerzeniem się autorytarnych „neopopulizmów” głoszących swoisty polityczny mesjanizm oraz przypomina, że rozwój społeczno-gospodarczy nie rozwiąże wszystkich problemów, czego dowodem są klęski żywiołowe, jak trzęsienie ziemi na Haiti.

za: www.opoka.org.pl

Na kilka dni przed moim wyjazdem na urlop do rodzinnego kraju, po długiej lądowej i morskiej podróży dotarły do nas cztery dzwony, odlane w Polsce i ofiarowane przez Przyjaciół misji. Największy jest z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego, drugiemu nadano imię Maryi Niepokalanie Poczętej, trzeciemu – Sługi Bożego Jana Pawła II, a czwartemu – młodych męczenników kongijskich, bł. Izydora Bakanja i bł. Anuarity. Dlaczego taki wybór?



O. Piotr Handziuk SVD z parafianami po otrzymaniu transportu z dzwonami

Dzwony dla Bandundu

Piotr Handziuk SVD, Demokratyczna Republika Konga

Parafia jest pw. Jezusa Chrystusa Źródła Życia. Z Chrystusowego boku wypłynęła krew i woda dająca początek nowemu życiu, z Jego serca płynie źródło miłosierdzia dający życie wieczne, dlatego staramy się głęboko zaszczerpić w serca naszych wiernych kult Bożego miłosierdzia. Mamy już modlitwy i Koronkę przetłumaczoną na język kikongo, a dzięki ofiarności Przyjaciół misji i ofiarodawców otrzymaliśmy dzwon, który swoim głosem będzie przypominał o bezgranicznej miłości i miłosierdziu Boga.

Matką Kościoła jest Niepokalanie Poczęta Matka naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, Ona – jak Ją nazwał Jan Paweł II – jest Gwiazdą Nowej Ewangelizacji; bez Niej i bez Jej pomocy nie może odbywać się przepowiadanie Słowa Bożego. Kongijczycy darzą też wielką sympatią Sługę Bożego Jana Pawła II, który dwukrotnie odwiedził ich kraj. Dedykując ten dzwon polskiemu papieżowi, chcieliśmy wyrazić wdzięczność największemu misjonarzowi XX w., a zarazem upamiętnić kraj pochodzenia dzwonów.



zdjęcia: Piotr Handziuk SVD

Dzwon dedykowany młodym męczennikom kongijskim

Młody Kościół kongijski ma dwoje błogosławionych – Izydora Bakanja, którego 100 rocznicę męczeństwa obchodziliśmy w ub. roku. Rok 2009 episkopat kongijski ogłosił Rokiem bł. Izydora Bakanja, który jest patronem świeckich zaangażowanych w misję Kościoła. Kongijski błogosławiony urodził się w 1885 r., a w 1906 r. po kilkumiesięcznym katechumenacie przyjął chrzest i otrzymał imię Izydor. Misjonarze belgijscy na-

łożyli mu szkaplerz, aby przypominał mu o nowej godności chrześcijańskiej. Izydor pracował na plantacji kuczuku. Belgijskiemu pracodawcy, agnostykowi i wrogowi chrześcijaństwa, przeszkadzał noszony przez Izydora szkaplerz i zachęcanie innych do modlitwy i przyjęcia chrztu. Został za to surowo ukarany chłostą przy użyciu bicia zakończonych ostrymi haczykami. W agonii przebaczył swojemu pracodawcy i modlił się za niego. Zmarł w 1909 r., a 24 kwietnia 1994 r. został beatyfikowany przez Jana Pawła II.

Bł. Maria Klementyna Anuarita Nengapeta urodziła się w 1939 lub 1941 r. w północnym Zairze. Jej rodzice byli wyznawcami rodzimej religii, jednak w 1943 r. matka przyjęła chrzest i pozwoliła ochrzcić swoje trzy córki. Anuarita uczyła się do szkoły misyjnej.

Sala komputerowa oddana do użytku



W 1957 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Świętej Rodziny. Podczas zamieszek w kraju żołnierze napadli na klasztor i uprowadzili siostry, nowicjuszkę i postulantkę, do których Anuarita spontanicznie przyłączyła się. „Jeśli trzeba umrzeć – powiedziała – umierajmy razem.” Przeczuwając niebezpieczeństwo, zachęcała siostry do modlitwy. „Siostry, wiem, że niebawem umrę”. Żołnierze zażądali, aby zakonnice im się oddały.

Marię Klementynę upatrzył sobie jeden z dowodzących. Gdy zaprotestowała i stawiała opór, zaczął ją bić. Nie mogąc złamać oporu, kazał dźgać ją bagnetem, a następnie zastrzelił po północy 1 grudnia 1964 r. Gdy umierała, zdołała jeszcze przebaczyć prześladowcy. Beatyfikował ją Jan Paweł II w Kinszasie w 1985 r.

Moi parafianie bardzo się cieszą, że po długiej podróży dotarli do nas dzwony. Przed nami stoi jeszcze wielkie wyzwanie – budowa dzwonnicy. Do jej budowy przykładamy się wszyscy, wierni zbierają kamienie i żwir na położenie fundamentów, gromadzimy środki finansowe na zakup cementu i drutów zbrojeniowych oraz na zapłacenie malarzom. Mamy nadzieję, że jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia odbędzie się uroczystość poświęcenia dzwonnicy i usłyszymy w pełnym brzemieniu niepowtarzalny głos dzwonów.

Ambasador RP i sala komputerowa

Oprócz daru od polskich katolików, dzięki pomocy i staraniom Ambasadora RP w Kinszasie, Bogusława Nowakowskiego, nasza parafia a zarazem dzielnica miasta Bandundu otrzymała pomoc finansową na budowę sali komputerowej.



Dzwon z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego

Sala została już wybudowana i wyposażona w komputery. Przed południem, a także popołudniami odbywają się w niej szkolenia z informatyki, na które przychodzi młodzież oraz ludzie starsi. Ok. 60 osób ukończyło już kurs z zakresu znajomości obsługi komputera, kolejne osoby są w trakcie szkolenia, a następne już się zapisują. Sala im. Jana Pawła II jest chlubą naszej parafii i naszej dzielnicy. Mamy też nadzieję, że w przyszłości uda nam się zainstalować łącze internetowe. Żałujemy, że na otwarcie nie mógł przyjechać Pan Ambasador, ale w tym czasie musiał zamknąć polską placówkę dyplomatyczną w Kinszasie. Przy tej okazji w imieniu moich parafian i zarządu naszej dzielnicy, jak i swoim chciałbym serdecznie podziękować Panu Ambasadorowi oraz innym osobom za przyznaną pomoc.

Dzięki wsparciu z zagranicy, dzięki Przyjaciołom i Dobrodziejom oraz własnym skromnym środkom możemy w niewielki sposób przyczynić się do poprawy życia ludzi, wśród których pracujemy. Uważam bowiem, że wobec szybkiego rozwoju technicznego potrzebna jest pomoc w kształceniu informatycznym. Dzięki znajomości obsługi komputera młodzi ludzie mogą szybciej znaleźć pracę, a przede wszystkim następuje zmiana ich mentalności i spojrzenia na świat. Co istotne, budzi się w nich pragnienie zmiany dotychczasowego sposobu życia.

Podziękowanie i wdzięczność

Z całego serca w imieniu swoim, jak i parafian, składam wszystkim podziękowanie za pomoc w zakupie i przesłaniu pięknych dzwonów. Ich głos będzie wzywał na modlitwę i przypominał o tych, którzy z życzliwością przyczynili się do ich zakupu. Bóg zapłać o. Wiesławowi Dudarowi SVD, dyrektorowi Referatu Misyjnego w Pieniężnie za zorganizowanie zbiórki na zakup dzwonów i za sfinansowanie wydania *Modlitewnika do miłosierdzia Bożego* w języku kikongo.

O wszystkich pamiętamy w codziennej modlitwie, bo jedynie w ten sposób możemy się odwdzielić.





Tomasz Przybył SVD na tatrzańskim szlaku, 2006 r.

MODLITWA

Panie Jezu Chryste, spojrzij prosimy na swoich misjonarzy, kapłanów i braci, siostry i świeckich, którzy wszystko opuścili, aby dawać świadectwo Twemu słowu i Twojej miłości. Podnoś ich na duchu. Słowem i przykładem swoim oświecaj w przeciwnościach i niebezpieczeństwach. Niechaj im, Panie, towarzyszy sztandar Krzyża Twojego. W uciskach niech ich uczy

Widok z lotu ptaka na Seminarium
Duchowne Księży Werbistów w Pieniężnie



Józef Them SVD w Steylu



www.seminarium.org.pl

ZA KAPŁANÓW

ducha ofiary, w słabościach daje moc i pociechę, a we wszystkich trudnościach życia apostolskiego – światło i wytrwanie. Uwieńcz ich prace takimi owocami, jakich sami gorąco pragną, nie szukając korzyści, ani dóbr tej ziemi. Niechaj zbawią dusze nieśmiertelne i niewierzących sprowadzą do Ciebie, który jesteś Drogą, Prawdą i Życiem. Amen.

Jan XXIII, papież
za: www.wiara.pl



Łukasz Le Hoang Vu SVD



Andrzej Fałat SVD w czasie meczu z klerykami Seminarium Duchownego w Elblągu



Łukasz Herkt SVD w Krynicy Morskiej



Krzysztof Grzybek SVD

Jan Zwolski, Chiny

CHRZEŚCIJANIE z Datong

Datong to szare, górnicze miasto położone w prowincji Shanxi, w centralnej części Chin. Miasto i jego okolice mają bogatą historię. W tym górniczym i przemysłowym centrum można spotkać wielu turystów, którzy podążają stąd na trasę do pobliskich, wykutych w skale buddyjskich grot Yungang (Groty Wzgórza Chmur), gromadzących imponujący zbiór jednych z najstarszych rzeźb skalnych w Chinach. W jednej z jaskiń znajduje się potężny, 17-metrowy posąg Buddy. Nikt z przybyszów nie

omija słynnych wiszących klasztorów Xuan Kong Si. Budowle o 1400-letniej historii są perłą architektury. Położone zaledwie 75 km na południowy wschód od Datong, cudowne buddyjskie świątynie, wszczepione jakąś nadludzką siłą w pionowe skalne urwiska, przyciągają tysiące turystów.

4500 wiernych i 13 księży

Datong jest także siedzibą diecezji. Liczba katolików w tym rejonie jest niewielka i wynosi tylko ok. 4500 wiernych. Opiekuje się nimi zaledwie 13 księży. Biskup zmarł cztery lata temu i od tego czasu diecezja nie ma pasterza. Obecny administrator diecezji to młody ksiądz Liu, gorliwy duszpasterz z artystyczną duszą. Lubi pisać poezję i uwielbia *Shu Fe*, czyli chińską sztukę kaligrafii. Początki chrześcijaństwa na tym terenie sięgają przełomu XVII i XVIII w. Centrum misji zawsze znajdowało się w Tai Yuan, stolicy prowincji Shanxi. Początkowo misjonowali tu włoscy jezuita, ale spór o obrządku chińskie i kasata tego zakonu doprowadziły do przejęcia tych terenów przez franciszkanów. Pierwszy ksiądz katolicki przybył do Datong w 1850 r. Diecezja Datong powstała w 1922 r. Wielkie zasługi na niwie misyjnej położyli tu belgijscy misjonarze ze Zgromadzenia Niepokalanego Serca Maryi (CICM), założonego przez Ferdynanda Verbiesta.

Ye Gong Hao Long

Po trudnych i burzliwych latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia Kościół stopniowo odżył. Począwszy od 1982 r. wierni mogli ponownie gromadzić się w kościołach i uczestniczyć we Mszy św. Jednak zawirowania historii nadal dają się odczuć. Na Mszy niedzielnej w dawnej katedrze



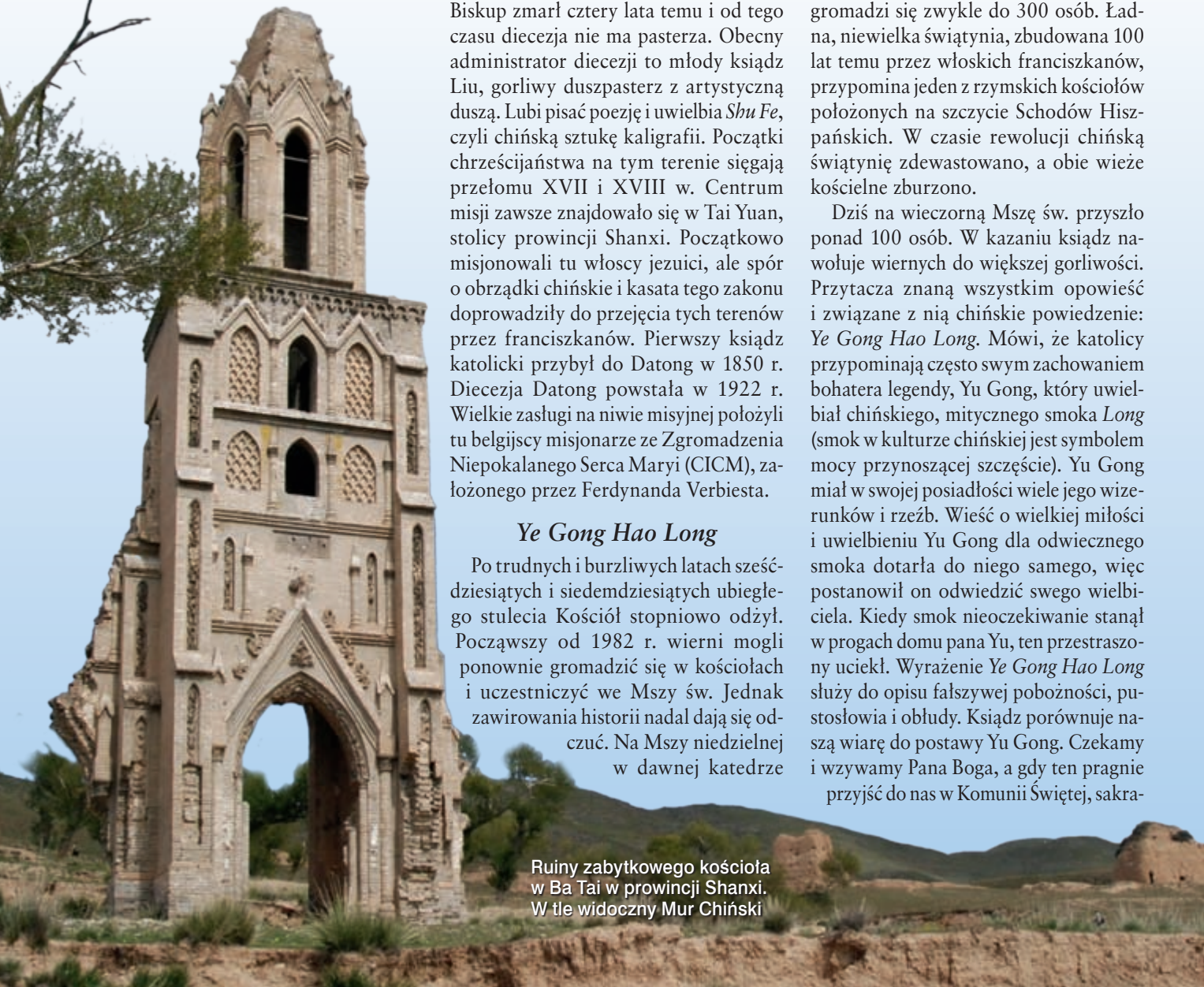
Zabytkowa katedra w Datong z 1891 r.

Zdjęcia: Jan Zwolski

gromadzi się zwykle do 300 osób. Ładna, niewielka świątynia, zbudowana 100 lat temu przez włoskich franciszkanów, przypomina jeden z rzymskich kościołów położonych na szczycie Schodów Hiszpańskich. W czasie rewolucji chińska świątynię zdemastowano, a obie wieże kościelne zburzono.

Dziś na wieczorną Mszę św. przyszło ponad 100 osób. W kazaniu ksiądz nawołuje wiernych do większej gorliwości. Przytacza znaną wszystkim opowieść i związane z nią chińskie powiedzenie: *Ye Gong Hao Long*. Mówi, że katolicy przypominają często swym zachowaniem bohatera legendy, Yu Gong, który uwielbiał chińskiego, mitycznego smoka *Long* (smok w kulturze chińskiej jest symbolem mocy przynoszącej szczęście). Yu Gong miał w swojej posiadłości wiele jego wizerunków i rzeźb. Wieść o wielkiej miłości i uwielbieniu Yu Gong dla odwiecznego smoka dotarła do niego samego, więc postanowił on odwiedzić swego wielbiela. Kiedy smok nieoczekiwanie stanął w progach domu pana Yu, ten przestraszony uciekł. Wyrażenie *Ye Gong Hao Long* służy do opisu fałszywej pobożności, pustosłowia i obłudy. Ksiądz porównuje naszą wiarę do postawy Yu Gong. Czekamy i wzywamy Pana Boga, a gdy ten pragnie przyjść do nas w Komunii Świętej, sakra-

Ruiny zabytkowego kościoła w Ba Tai w prowincji Shanxi. W tle widoczny Mur Chiński





Wieczorna Msza św. w kościele w Datong



Pielgrzymi w czasie Mszy św. w Uroczystość Wniebowzięcia NMP w sierpniu 2009 r.

mentach czy kościelnych uroczystościach, nie wychodzimy ku Niemu, a wręcz przeciwnie – uciekamy. Nasza pobożność jest pełna obłudy. Słowa kapłana, przywołujące legendę zakorzenioną w miejscowej kulturze, trafiają do serc słuchaczy. Na zakończenie

Mszy św. w ogłoszeniach parafialnych ksiądz informuje zebranych, że kontynuując remont kościoła i zabudowań parafialnych, planuje się przywrócenie pierwotnego wyglądu placu przed kościołem. Prosi wiernych, zwłaszcza tych starszych, by pomogli wskazać miejsce na dziedzińcu kościoła, gdzie w czasie rewolucji kulturalnej zostały zakopane stare, kamienne figury Matki Bożej i świętych, których do dziś nie udało się odnaleźć.

Kościół w sąsiedztwie Wielkiego Muru

W niewielkiej odległości od Datong, bo tylko ok. 70 km jadąc na północ, u podnóża gór znajduje się malownicza wioska Ba Tai. Czasy świetności misji przypomina strzelająca w niebo gotycka wieża zrujnowanego kościoła. Zabytkowa dzwonnica samotnie góruje nad okolicą, a w tle widoczny jest zarys Chińskiego Muru. Jest to jedyne miejsce w Chinach, gdzie chrześcijańska budowla znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie Wielkiego Muru. Niezwykły pejzaż przyciąga wielu turystów i fotografików. W Pekinie odbyła się niedawno wystawa fotograficzna poświęcona właśnie temu miejscu. Sam kościół miał burzliwą historię. Kilkakrotnie burzony i odbudowywany, zawsze podnosił się z gruzów, by ostatecznie ulec w latach sześćdziesiątych ub.w. w czasach rewolucji kulturalnej. Czerwonogwardziści rozebrali kościół, a mieszkańcy pobliskiej wioski użyli starych cegieł do budowy własnych domostw. Pozostała tylko dzwonnica, która nigdy nie poddała się i nadal majestatycznie pełni swoją rolę: przyciąga wielu do siebie i wskazuje wszystkim niebo. Ba Tai staje się także centrum pielgrzymkowym. Wierni przybywają tu dość licznie, głównie w maju i sierpniu, by pokłonić się Maryi, Matce Bożej i Cesarzowej Chin, której figura umieszczona jest na pobliskim wzgórzu.



Wybierz życie i żyj jego pełnią!

Rosa Angelica Libron SSpS,
Korea Południowa

foto. Barbara Zięba

Dzisiaj, wspólnie z jedną z pielęgniarek z naszego centrum w Seulu, które nazwałyśmy „Małe Światło”, udzieliłyśmy wywiadu dziennikarce jednej z najbardziej poczytnych gazet w Korei Południowej. Bardzo zaintrygowało mnie postawione przez nią pytanie: „Czy odnotowałyśmy konkretny sukces w naszej pracy z ludźmi zarażonymi HIV?”. Bez chwili zastanowienia odpowiedziałam, że nie wiem, co ona rozumie przez słowo „sukces”, ale ja doświadczyłam nie jednego, lecz wielu sukcesów, spotykając się z osobami chorymi na AIDS. Nie mierzę bowiem sukcesu w kategoriach akademickich osiągnięć, stanu posiadania, władzy lub sławy. Moją miarą sukcesu jest to, na ile potrafię odnaleźć Boga w swoim życiu oraz w drugim człowieku, zwłaszcza tym cierpiącym, a także na ile potrafię mu pomóc. Tym kimś, komu chcę pomagać i dać coś od siebie są właśnie ludzie zarażeni. Chociaż tak właściwie, to nie ja im coś daję, ale oni mnie, ponieważ są dla mnie ogromnym źródłem inspiracji, zachętą do działania i są moimi przyjaciółmi.

„Małe Światło”

Świadomość obecności wirusa HIV w organizmie lub stwierdzenie AIDS, to postawienie siebie w ciągłej gotowości do zmagania się z chorobą. Jest to bardzo trudne, ponieważ mieści się w tym nie tylko ból fizyczny, ale też psychiczny, gdyż najczęściej bywa tak, że najbliższe otoczenie odrzuca chorego, który nie widząc dla siebie ratunku, wpada w depresję, co nierzadko kończy się odebraniem sobie życia. Dlatego bardzo ważną rzeczą jest, aby chorzy na AIDS zrzeszali się w różnego rodzaju wspólnoty czy stowarzyszenia, które pomogą im pokonać wszelkie przeciwności i w konsekwencji wybrać życie, a nie śmierć. „Małe Światło” to jedna z takich wspólnot, gdzie staramy się stworzyć odpowiednie warunki ku temu, aby chorzy czuli się tu dobrze, aby chciało im się żyć pomimo trudności. Chodzi o to, aby życiu nadać właściwy kierunek i sens. Z podziwem patrzę, jak ci ludzie niestrudzenie próbują wychodzić z głębokiej depresji, usunąć ze swoich serc przytłaczające uczucia wstydu, winy, za-

lu, zniechęcenia, starając się w to miejsce wprowadzić nadzieję, że życie może być piękne i pełne blasku! Jednak rana, mimo zagojenia, nadal pozostaje raną, która tylko się zabiłżniła, bo serce ma dobrą pamięć i pamięta urazy. Najgłębsze rany pozostają po niewłaściwych relacjach z najbliższymi.

Tu w Korei bardzo często się zdarza, że chorzy na AIDS są porzucani przez rodzinę i przyjaciół. Czasami bywa tak, że oni sami oddalają się od najbliższych, ponieważ nie byłiby w stanie przeżyć odrzucenia. Wydaje im się, że wtedy mniej boli. To są naprawdę ogromne dramaty życiowe. Znane mi są jednak przypadki, kiedy chorzy nie są pozostawiani na pastwę losu przez rodziny, które wiernie i niezmordowanie trwają u boku swoich bliskich i są gotowe do wszelkich ofiar, aby im ulżyć w cierpieniu.

Zwycięstwo nad sobą

W ośrodku jesteśmy świadkami, jak na naszych oczach dokonują się ogromne zwycięstwa nad samym sobą, jak po jakimś czasie przychodzi przebaczenie, radość i pokój serca. Nawiązują się głębokie przyjaźnie, pokonane zostają wszelkie lęki i niepokoje. Na twarzach chorych ludzi pojawia się szczery uśmiech, zaczynają być serdeczni i współczujący. Stają się otwarci na nowych członków naszej wspólnoty, potrafią uszanować sferę prywatności i wolności drugiego człowieka.

Te ich zwycięstwa nie są spektakularne. Są to zwycięstwa dokonujące się niewielkimi kroczkami, ale przecież dzięki nim idzie się naprzód. Te niewielkie kroczki to pokonanie własnej słabości, niecierpliwości, to ciągle pokonywanie pokusy, aby się poddać, gdyż możliwości zostały już wyczerpane, siły fizyczne i duchowe się skończyły, a finanse tak skurczyły, że nie sposób związać koniec z końcem. Muszę przyznać, że ogromne wrażenie wywarła na mnie jedna z matek, kiedy powiedziała, że gdyby znalazła się w takiej sytuacji, iż musiałaby wybierać między mężem a dzieckiem, wybrałaby dziecko zarażone wirusem HIV.

Cierpliwość, pokora i miłość

Patrząc przez pryzmat moich częstych kontaktów z chorymi, mogę dostrzec

bardzo wiele sukcesów i osiągnięć. Czyż nie jest to coś nadzwyczajnego, gdy ktoś jest bliski śmierci i nagle odzyskuje siły i powraca do życia? Dzieje się tak m.in. dlatego, że w naszym ośrodku chorzy mają możliwość kształtowania w sobie dobrych nawyków, prowadzących do osobistego zdyscyplinowania. Może to być przyjmowanie leków w odpowiednim czasie bez względu na skutki uboczne, które początkowo bywają bardzo nieprzyjemne i wywołują znaczne pogorszenie samopoczucia oraz nasilenie dolegliwości. Nie należy jednak rezygnować z kuracji, ponieważ zalecenie, nawet jeśli jest tylko częściowe, następuje, ale nie od razu. Potrzeba więc wiele cierpliwości i samozaparcia. Jest to też znakomita lekcja pokory, gdyż trzeba uznać swoje ograniczenia spowodowane chorobą, dostosowując się do możliwości, co nierzadko wymaga dokonania diametralnych zmian w sposobie życia chorego. Jednak właśnie to kształtuje osobowość, wyrabia silną wolę, a w dalszej perspektywie prowadzi do znakomych osiągnięć.

Nasi pacjenci potrafią docenić to, co otrzymują w naszym centrum, o czym świadczy choćby fakt, że nawet wtedy, kiedy po uzyskaniu pewnej stabilności fizycznej i psychicznej opuszczają naszą wspólnotę, przychodzą tu jako wolontariusze i pomagają nam. W miarę swoich możliwości, udzielają nam też wsparcia finansowego. Właśnie w takich sytuacjach uwidacznia się zastosowanie w praktyce najważniejszego przykazania, czyli miłości Pana Boga, swego bliźniego i siebie samego.

W końcu, za sukces uznaję również spotkania z tymi chorymi, których udało mi się odwiedzić na krótko przed ich śmiercią. Ich niezłomna odwaga pokazuje światu, że AIDS może pozbawić wzroku, możliwości poruszania się oraz innych funkcji psychofizycznych, ale nigdy godności. Im dłużej zastanawiam się nad tym, co to znaczy odnieść w życiu sukces lub zwycięstwo, odczuwam coraz większą wdzięczność w stosunku do moich chorych przyjaciół za niezwykle cenne przesłanie: wybierz życie i żyj jego pełnią! Pozostaną oni na zawsze w mojej pamięci jako ci, których podziwiam i których bardzo szanuję.



Blogiem Ojca Prowincjała

W łodzi św. Piotra (7 lutego 2010 r.)

W 1986 r. poziom Jeziora Galilejskiego był wyjątkowo niski. Z nadbrzeżnego mułu wydobyto wówczas szczątki łodzi rybackiej z I w. Po gruntownej konserwacji umieszczono ją w muzeum w Ginosar. Tamtejsi przewodnicy, podczas oprowadzania chrześcijan mówią, że jest to łódź św. Piotra. Być może. Natomiast na pewno wiemy, w jakiej przestrzeni rozegrała się dzisiejsza Ewangelia. W przestrzeni 8,2 m x 2,3 m. Takich rozmiarów była typowa łódź rybaków galilejskich za czasów Jezusa.

Mistrzowi z Nazaretu to zupełnie wystarczyło. Najpierw użył jej jako amfony, z której nauczał zebrany na brzegu lud. Potem była świadkiem cudownego potowu i powołania Piotra. I tak wciąż się dzieje.

Najpierw Jezus wkracza w przestrzeń naszego życia. Nie musi być ono jakoś specjalnie wybitne czy świętobliwe. Wystarczy, że jest. Potem będzie miał coś do powiedzenia. Do rybaka Piotra przemówił przez ryby. Do nas podobnie – przez to, co jest niejako pod ręką, co jest częścią naszego osobistego doświadczenia. W odpowiedzi Piotr padł na kolana, a potem zostawił wszystko, by próbować swoje zaufanie. A co z naszą odpowiedzią?

Pozdrawiam

Teofil (24 stycznia 2010 r.)

Ostatnio, przeglądając swoje książki, natrafiłem na jedną już trochę zapomnianą. Na pierwszej stronie, tuż pod tytułem była umieszczona dedykacja: „Drogiemu ojcu Andrzejowi w dowód wdzięczności”. Dokładnie nie pamiętam, czym zastąpiłem się autorowi tych miłych słów, ale zapewne nasze spotkanie musiało być ważne. Śladem po nim jest owa książka.

Św. Łukasz na Księdze swojej Ewangelii również składa dedykację – „dostojnemu Teofilowi”. Trudno powiedzieć, kim był o. człowiek; prawdopodobnie wysokim urzędnikiem w administracji rzymskiej. Natomiast znaczenie jego imienia mocno poszerza krąg osób, które mogą czuć się odbiorcami Łukaszowej dedykacji. Teofil – to kochający Boga, przyjaciel Boga.

Po uroczystym wstępie św. Łukasz przechodzi do opowiadania wydarzenia z życia Jezusa. Zaczyna od słów: „Za czasów...”. Niektórzy czytelnicy mogą rozumieć je jako „Pewnego razu” lub „Dawno, dawno temu” – czyli tak, jak zaczyna się bajki albo historie trochę zmyślane. To oczywiście błąd, bo historia o Jezusie jest historią prawdziwą i co więcej, wciąż niedopowiedzianą.

Skoro św. Łukasz dedykuje swoją Księgę nam, to w takim razie „ów czas” jest teraz. Zawsze teraz, kiedy sięgam po Ewangelię, kiedy klękam przed tabernakulum, kiedy widzę coś więcej niż drzewa, słyszę szczekającego psa w nocy, spotykam ludzi, którzy spieszą do swoich spraw. Gdy „ów czas” i nasz czas cudownie się przenikną i zestroją, rozpocznie się „rok łaski od Pana”, narodzi się w nas nowy człowiek – Teofil.

Pozdrawiam

Zaczerpnijcie i zanieście (17 stycznia 2010 r.)

Ciekawe, co myśleli słudzy weselni z Kany Galilejskiej, o których czytamy w dzisiejszej Ewangelii. To, że polecono im napełnić stągwie wodą, mogli jeszcze zrozumieć; w końcu takie jest przeznaczenie stągwi. Ale żeby tą samą wodą częstować uczujących? Przecież nie po to przyszli na wesele! Ciąg dalszy tej historii znamy.

To, że każdy z nas się narodził, ma coś do wykonania i chce być szczęśliwym, jest jak najbardziej zrozumiałe. Często jednak na tym poprzestajemy. Wypełniamy stągwie wodą solidnie, po same brzegi, męcząc się przy tym i czasami narzekając. A przecież to tylko pierwsza część planu Jezusa. Według Ewangelii mamy z tego zaczerpnąć i zanieść staroście weselnemu. W naszym przypadku jest nim sam Bóg, który zaprosił nas na wesele, przez niektórych nazywane życiem. Jeśli zaniesiemy Mu to nasze staranie, na pewno je doceni. A my pocujemy się dowartościowani, zadowoleni, piękni i radośni. Przecież po to przychodzi się na wesele. Gorzej z tymi, którzy nie zabrali się za napełnianie stągwi. Ale to już inna historia...

Pozdrawiam

Andrzej Danilewicz SVD

Adam Michałek SVD

„RAJ UTRACONY” W MITOLOGII AFRYKAŃSKIEJ

Człowiek jest koroną stworzenia, jednak natura ludzka naznaczona jest niedoskonałością. Naszym ambicjom potrzeba pokory, o czym nie trzeba nikogo przekonywać. Dysponujemy wielkim potencjałem duchowym i intelektualnym, ale czas – mimo, że hojny – wyznacza granice. Potrafimy bić rekordy i zdobywać kosmos, ale kariera – nawet szlachetnego i nieskorumpowanego mistrza – dobiega kiedyś końca. Prowadzimy aktywny tryb życia, pasjonują nas podróże, chcemy pokonywać nowe bariery, ale pewnego dnia uświadomiamy sobie, że podupadające zdrowie ogranicza nam dostęp do źródeł szczęścia i wtedy otwieramy album ze zdjęciami...

Dlaczego nie jesteśmy doskonali, ciągle młodzi i wiecznie aktywni? Przecież Bóg stworzył człowieka idealnego i bez skazy. Na początku, w raju, nikt nie rozmawiał na takie tematy, jak kryzys, epidemia, wojna, cierpienie itd. Dlaczego istnieje niedoskonałość w różnych formach i postaciach? Skoro wszystko, co wyszło z ręki Boga-Stworzyciela, było dobre, prawdziwe i piękne, skąd niewystarczalność człowieka?

Chrześcijańską odpowiedź na to pytanie otrzymujemy już na pierwszych stronach Biblii – w Księdze Rodzaju (rozdziały 1-3), która opisuje początki świata, pojawienie się życia na ziemi, szczęście pierwszych ludzi i utracenie raju.

Skąd zatem zło? Jak to się stało, że człowiek utracił przywilej życia w raju? Pytanie to zadają sobie wszyscy pod słońcem – zjadacze chleba, ryżu i manioku. Jaką odpowiedź proponuje nam tradycja afrykańska?

W odróżnieniu od wielkich religii świata, religie afrykańskie nie mają ani założyciela, ani ksiąg świętych, ani bibliotek z literaturą teologiczną. Religie te, określane przez niektórych jako

animistyczne, nie są reprezentowane przez hierarchię kapłanów. Tymczasem wszyscy adepci religii afrykańskich znają mit o oddaleniu się Boga, opowiadany m.in. przez ludy Guiziga w północnym Kamerunie.

* * *

Na początku czasów niebo było bardzo blisko ziemi, tak blisko, że bóg Bumbulung mieszkał razem z ludźmi. Bliskość nieba powodowała, że ludzie chodzili pochyleni i zgarbieni, ale nie musieli troszczyć się o pożywienie. Wystarczyło tylko wyciągnąć rękę i uraczyć się smacznym kąskiem z nieba.

Pewnego dnia młoda dziewczyna, córka wodza, znana ze swojej przewrotności, zaczęła zbierać ziarna, które znajdowały się w ziemi. Nazbierawszy ich wystarczająco dużo, postanowiła zgnieść je w móżdzierzu za pomocą tłuczka. Tłukąc ziarno na kolanach, unosiła tłuczek wysoko w górę i tym samym uderzała w niebo. Skrępowana tą niewygodną sytuacją, dziewczyna zwróciła się do nieba: „Niebo, czy nie mogłobyś oddalić się choć trochę?”. I niebo oddaliło się. Teraz dziewczyna mogła podnieść się

i wyprostować. Kontynuując swoją pracę, dziewczyna podnosiła tłuczek coraz wyżej i wyżej, i znów poprosiła: „Niebo, czy nie mogłobyś oddalić się jeszcze trochę?”. I niebo oddaliło się. Teraz dziewczyna pracowała z taką werwą, że tłukąc ziarną, podnosiła tłuczek bardzo wysoko. Kiedy po raz trzeci dziewczyna poprosiła o podniesienie się nieba, niebo poczuło się znieważone i poszło tam, gdzie jest teraz.

Od tamtego czasu nikt nie spotkał boga Bumbulunga. Ludzie chodzą wyprostowani, ale nie mogą już żywić się smacznymi kęskami z nieba. Zaczęli jeść proso. Bóg już nie ukazuje się ludziom jak dawniej, kiedy każdego wieczoru przychodził, aby uporządkować ludzkie sprawy. Teraz ludzie pozostali sami ze swoimi sprawami.

* * *

Mit jest opowiadaniem opisującym powstanie świata i kosmosu, narodziny bogów i stworzenie człowieka, genealogię plemion i rodów starożytnych. Mity usiłują również wyjaśnić odwieczne kwestie dotyczące ludzkiej egzystencji: życia i śmierci, dobra i zła. Odpowiedzi, jakie proponują, mają charakter absolutny i niepodważalny. Mitologia stanowi podstawę wierzeń religijnych, wzorzec obrzędów rytualnych, źródło inspiracji literackiej późniejszych epok.

Nieznajomość mitologii oznacza ignorancję istotnych wartości danej kultury, budujących tożsamość i kształtujących mentalność ludzi, którzy ją tworzą lub w niej żyją.

W wielu zakątkach Afryki na południe od Sahary można usłyszeć różne wersje mitu o oddaleniu się Boga. Niektórzy badacze twierdzą, że mamy tu do czynienia

z tematem panafrykańskim, którego korzenie sięgają tradycji starożytnego Egiptu. Bardziej szczegółowa analiza treści mitu byłaby pasjonująca. Na razie zadowolimy się prawdą, że mit nie jest ani bajką, ani legendą, ale przekazywanym z pokolenia na pokolenie opowiadaniem o tym, co powszechnie jest uważane za ważne i święte.



WAKACJE Z MISJAMI 2010

Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie zaprasza dzieci i młodzież na 24. edycję wakacyjnych rekolekcji misyjnych – „Wakacje z misjami”, których temat w tym roku brzmi: STRAŻNICY WINNICY. Serdecznie zapraszamy do Ocypla k. Starogardu Gdańskiego w Borach Tucholskich. Wspólna zabawa, modlitwa, spotkania z misjonarzami, nowe przyjaźnie, a także jezioro i las z pewnością sprawią, że będzie to niezapomniany czas.

Wiesław Dudar SVD

TURNUSY

1. 26 VI – 5 VII – program podstawowy (wiek: 9-15 lat)
2. 7 VII – 16 VII – turnus dla młodzieży (wiek: 14-18 lat)
3. 18 VII – 27 VII – program podstawowy (wiek: 9-15 lat)
4. 29 VII – 7 VIII – warsztaty teatralno-muzyczne (wiek: 10-18 lat), **brak miejsc**
5. 9 VIII – 18 VIII – program podstawowy (wiek: 9-15 lat)
6. 20 VIII – 29 VIII – turnus dla młodzieży studiującej i pracującej (wiek: 19-25 lat)

Zainteresowanych prosimy o kontakt:

WAKACJE Z MISJAMI

Referat Misyjny Księży Werbistów

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno, tel. (55) 242 92 43

e-mail: refermis@werbisci.pl, www.seminarium.org.pl/referat

Perła diamentu

Spotkałam ludzi w Afryce, którzy czasem ryzykowali życie, by znaleźć wyjątkowy diament – „perłę diamentu”. Wiedzieli, że ona zapewni im byt i pozwoli wygodnie żyć przez resztę życia. Diamenty były przyczyną wielu wojen w Afryce, bezlitosnego traktowania człowieka, korupcji, jednak ich wielka wartość i nadzieja na luksusowe życie przyciągały wielu. Nie liczyła się cena, jaką trzeba była za to zapłacić. Kosztem innych, niektórzy stawali się bardzo szybko bogaci. Perła diamentu zmieniała życie. Luksusowe pałace, wystawne przyjęcia – wszystko dzięki jednej perełce – jedynej i bezcennej. W tym samym czasie, obok istniało ubóstwo, cierpienie, toczyła się walka o przetrwanie. I tak jest do dziś. Mały drogocenny kamień sprawia, że jedni

mają pałace, a drudzy umierają w nie-ludzkich warunkach.

Poznałam człowieka w Afryce, który przybył tu tylko po to, by odnaleźć perłę. Nigdy o tym nie mówił, ale wszyscy o tym wiedzieli. Stał się bardzo bogaty. Żona mieszkała daleko, widzieli się tylko kilka razy w roku. Dzieci były na najlepszych uniwersytetach, ale już nie pamiętał ich twarzy, bo kontakty ograniczały się do telefonów, kiedy trzeba było zapłacić następny rachunek. A on, po znalezieniu jednej perły, szukał następnej, ponieważ z czasem stało się to nałogiem, z którego trudno się wyleczyć.

Pewnego dnia człowiek ten dowiedział się, że żona już nie jest sama, a wykształcone dzieci nie potrzebują dodatkowych pereł. Dopiero wtedy zrozumiał, że stracił coś najważniejszego w życiu, czego

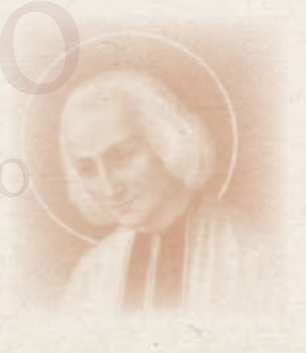
żadne diamenty tego świata mu nie zwrócą. Jednak było już za późno i czasu nie można było cofnąć.

Istnieją inne perły, które dają życie – prawdziwe życie! Trzeba tylko zrezygnować z siebie, stać się wiernym poszukiwaczem i zgadzać na codzienny wysiłek. Dlatego potrzeba czasu odmawiania sobie niektórych przyjemności dla perły – malutkiej, ale dającej życie poszukiwaczom i ludziom wokoło. Szukanie jej to codzienność i zgoda na Miłość. Przebaczenie, rozdawanie siebie i wiara, że ta jedna perła daje życie. Można ją odnaleźć jedynie w swoim sercu – w momencie, kiedy jest się pewnym, że jeśli wszystko dajemy w tym życiu, to i wszystko otrzymujemy! W Afryce ludzie mówią, że miarą szczęścia jest to, co daje się sąsiadowi. Aby dawać, trzeba mieć w sercu tę jedyną perłę, dla której warto żyć i umierać.

Dolores Zok SSpS, RPA

Kapłaństwo

Kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego.
to miłość Serca Jezusowego



Wszystkie dobre dzieła razem wzięte
nie dorównują Ofierze Mszy św.,
gdyż są to dzieła ludzi, podczas gdy Msza św.
jest dziełem Boga.

Msza św. jest dziełem Boga

Kapłan
żyje dla
was



foto. Waldemar Kus SVD, Angola

Przyczyną upadku kapłana jest brak
skupienia podczas Mszy św.

Kapłan winien być zawsze gotów
Kodpowiedzieć potrzebom dusz.
On nie żyje dla siebie; żyje dla was.

Modlitwa jest tym dla duszy,
czym deszcz dla ziemi.

Bez modlitwy nie zakosztujemy
słodocy pochodzących z miłości
Bożej. Bez modlitwy wszystkie nasze
krzyże nie będą miały najmniejszej
zasługi.

Jakie przymioty powinna mieć
modlitwa błagalna? Modlitwa
błagalna powinna być wytrwała,
ufna i z poddaniem się woli Bożej. (...)
Modlić się z poddaniem znaczy zdać
się na wolę Boga, jak i kiedy zechce
nas wysłuchać.

Cdy kogoś miłujemy, łatwo nam
myśleć o nim. Jeżeli kochamy
dobrego Boga, modlitwa będzie dla nas
czymś tak zwyczajnym jak oddech.

Bóg nikogo nie opuszcza, kto się doń
z pokorą ucieka.

św. Jan Maria Vianney

Bóg nikogo nie opuszcza



Argentyna

Trudno opisać w kilku słowach tak wielki kraj, jakim jest Argentyna. Pod każdym względem jest ona skrajnie zróżnicowana. Klimat – na północy subtropikalny, na południu subpolarny; wraz z klimatem zmieniająca się roślinność – bujna i zielona na północy, natomiast na najdalej wysuniętym na południe amerykańskim archipelagu wysp, Ziemi Ognistej – suche stepy. W Argentynie znajdziemy długie na ok. 5 tys. km wybrzeże Oceanu Atlantyckiego, żyzną Nizinę Pampę, płaskowyż Patagonii oraz Andy z najwyższym szczytem obu Ameryk – Aconcagua o wysokości 6962 m n.p.m.

Opisując Argentynę nie można nie wspomnieć o jej wizytówkach, z których znana jest na całym świecie. Pierwszą z nich jest niewątpliwie argentyńskie tango, namiętny taniec, który powstał z połączenia hiszpańskiego *flamenco* i tańca afrykańskich niewolników. Drugą wizytówką Argentyny jest z całą pewnością piłka nożna, narodowy sport mieszkańców tego kraju. Reprezentacja Argentyny zdobyła dwukrotnie mistrzostwo świata (w latach 1978 i 1986), dwa razy sięgnęła po olimpijskie złoto (w latach 2004 i 2008) i aż czternaście razy triumfowała w Copa América.

Dzisiejsze Argentyny to sinusoida sukcesów i porażek, dobrej i złej koniunktury,

wzlotów i upadków. Pierwsza porażka dotyczyła Europejczyków, którzy przybyli na tereny dzisiejszej Republiki Argentyńskiej w 1502 r., ale przez następnych kilkadziesiąt lat nie zdobyli panowania na lądzie, gdyż spotkali się z oporem rdzennych mieszkańców tych ziem. Dopiero w 1580 r. Hiszpanie założyli kolonię w Buenos Aires. W 1816 r. wywalczone niepodległość. Jednak i za tym sukcesem kryła się kolejna porażka, ponieważ po odzyskaniu niezależności toczyła się wojna domowa o utrzymanie wszystkich prowincji tworzących Argentynę; potyczki zbrojne między niektórymi prowincjami wybuchały jeszcze przez kolejnych 40 lat. Historia drugiej połowy XIX i niemal całego XX w. była dla tego południowoamerykańskiego państwa naznaczona pasmem dyktatorskich rządów i przewrotów politycznych, z których każdy budził nadzieje zmiany na lepsze. Zmiana nastąpiła jednak dopiero w 1983 r., dziesięć lat po śmierci jednego z najbardziej krwawych prezyden-

tów – Juana Peróna oraz po obaleniu junty wojskowej i przegranej wojnie o Falklandy z Wielką Brytanią. Próby wprowadzenia kraju na drogę rozwoju doprowadziły jednak do wielkiego kryzysu, spowodowanego złą polityką pieniężną i ogromnym obciążeniem kredytowym kraju. Kulminacja dekonunktury nastąpiła w 2001 r., kiedy w Argentynie zaczęły się zamieszki po tym, jak rząd zablokował dostęp obywateli do ich własnych oszczędności.

Ok. 90% społeczeństwa w Argentynie to katolicy, jednak tylko 20% aktywnie uczestniczy w życiu Kościoła. Misjonarze Słowa Bożego od ponad 100 lat wspierają lokalny Kościół w ewangelizacji i duszpasterstwie. W dwóch prowincjach, południowej i wschodniej, prowadzą parafie oraz szkoły, zajmują się animacją misyjną i biblijną.

*opr. Małgorzata Bogusiak na podst.:
www.svdargentina.org.ar,
encyklopedia.pwn.pl, www.cia.gov*

O. Leszek Wilman SVD wśród Indian Guarani w Argentynie



fol. Leszek Wilman SVD

Małgorzata Bogusiak Być mostem Pana

Marcowy poniedziałek, wciąż zimowe i wietrzne przedpołudnie. Atmosferę pracy redakcji „Misjonarza” przerywa telefon. Będziemy mieli gościa. Po chwili z uśmiechem na twarzy pojawia się o. Leszek Wilman SVD, misjonarz z Argentyny. Witamy się serdecznie i zastanawiamy się, ile to już lat minęło od jego ostatniej wizyty w redakcji. „Chyba trzy lub cztery, bo jeszcze wtedy pracowałem w argentyńskich górach, a od dwóch lat jestem w dystrykcie Misiones” – wspomina o. Leszek i wskazuje na mapie północno-wschodnią część Argentyny.

Misyjne życie

Siadamy przy kawie. O. Leszek od razu „wraca” do Argentyny i opowiada, czym się obecnie zajmuje. W 2008 r. rozpoczął współpracę z o. Józefem Marxem, niemieckim werbistą i założycielem szkół rolniczych w Misiones. Kiedy w czerwcu ub.r. o. Marx zmarł w wieku 75 lat, o. Leszek został jego następcą i przejął liczne obowiązki. Jest ojcem duchownym 21 szkół i Instytutu Nauk Agronomicznych. Zajmuje się szkoleniami i warsztatami dla nauczycieli z ośrodków należących do Instytutu, prowadzi rekolekcje i obozy dla uczniów, nauczycieli i rodziców. Warsztaty stawiają za cel formację duchową, mają charakter ekumeniczny i ekologiczny, a prowadzenie ich zajmuje misjonarzowi prawie cały tydzień, od poniedziałku do piątku. W sobotę i niedzielę o. Leszek wraca do obowiązków duszpasterskich w Ruiz de Montoya. Pięć chrześcijańskich wspólnot z rolniczego środowiska czeka na niego, aby przeprowadził katechezę, pomógł katechistom, odwiedził chorych, dzieci i młodzież. „Odprawiam też Eucharystię, spowiadam, chrzczę, błogosławię małżeństwa. Od poniedziałku znowu wyruszam do szkół. I tak płynie moje misyjne życie.”

Szkoły rolnicze

Nie musimy namawiać o. Leszka, aby więcej opowiedział o szkołach, którymi się zajmuje. Dzięki jego opowieściom i notatkom pozostawionym w redakcji wyłania się historia ich powstania, która sięga Francji i roku 1935. Właśnie wtedy grupa francuskich rolników szukała

dla swoich dzieci odpowiedniej szkoły, dostosowanej do mentalności i potrzeb życia na wsi, życia z roli. Tak powstały *Maison Familiale Rurale* (Rodzinne Domy Wiejskie). Główną zasadą ich działania była alternacja – przemienność: metoda edukacyjna pozwalająca połączyć teorię z praktyką. Obecnie istnieje ok. 1700 szkół wykorzystujących tę metodę, znajdując się one w 40 państwach i są rozsiane po całym świecie. W Argentynie pierwsza tego typu szkoła rolnicza powstała w 1969 r., do dnia dzisiejszego założono ich 65. Pierwszą szkołę wykorzystującą metodę alternacji w dystrykcie Misiones założył o. Józef Marx SVD w miejscowości San Ignacio w 1986 r.

Escuela de la Familia Agricola (EFA), bo taką nazwę noszą założone przez werbistę szkoły rolnicze, powstają z inicjatywy rodzin wiejskich. „Są to publiczne placówki edukacyjne na poziomie szkoły średniej, których celem jest zawodowa i osobowa formacja młodzieży” – kontynuuje o. Leszek. Na prośbę o bliższe wyjaśnienie owej metody alternacji, misjonarz tak tłumaczy: „Alternacja łączy nauczanie teoretyczne i praktyczne. Stawia uczniów w dwóch rzeczywistościach – szkoły i domu rodzinnego. Młodzież przebywa dwa tygodnie w szkole, gdzie pobiera naukę ogólną i zawodową – rolniczą. Uczniowie otrzymują podstawy humanistyczne i fundament teoretyczny dla umiejętności, które już nabyli w pracy na ziemi należącej do rodziny. Następnie wracają na dwa tygodnie do domu i środowiska wiejskiego, aby umiejętności teoretyczne zastosować w praktyce. Ten pobyt ma też na celu pogłębianie więzi z rodziną i społecznością wiejską. Nad wszystkim czuwają nauczyciele, którzy odwiedzają uczniów w domach, aby nadzorować ich postępy.”

Rozwój człowieka

O. Leszek wylicza cele, jakie stawia przed sobą EFA, a są nimi: podniesienie poziomu życia rodzin wiejskich, zaangażowanie młodzieży w życie rodziny i swojej społeczności, stworzenie możliwości pracy i zarobku we własnym środowisku. Edukacja w EFA nie ogranicza



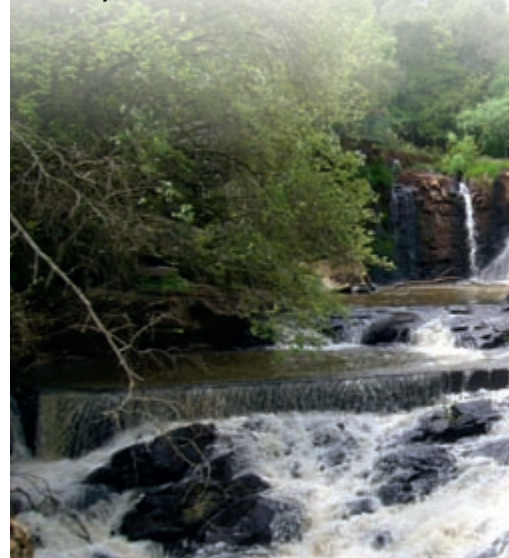
zdjęcie: Leszek Wilman SVD

O. Leszek Wilman SVD (z lewej) i o. Józef Marx SVD, założyciel szkół rolniczych w Misiones

się jednak tylko to technikum rolnicze, ale stawia za zadanie rozwój całego człowieka. Zasadą panującą w szkole jest to, że człowiek uczy się i wychowuje przez działanie, że życie uczy bardziej niż siedzenie za szkolną ławką. Absolwent EFA ma charakteryzować się tym, że ma plan swojego życia i zdawać sobie sprawę, iż każdy jego czyn powinien być przemyślny, ma być pełen szacunku dla każdego człowieka.

W prowincji Misiones istnieje 20 szkół EFA, uczęszcza do nich ok. 2400 uczniów, których kształci niemal 350 nauczycieli. Oprócz tego powstała szkoła EFAG – szkoła średnia o profilu rolniczym dla Indian Guarani-Mbya. Nosi ona nazwę *Tajy Poty* – od kwitnącego drzewa, które

Jakim jestem mostem?





na tle ściany zieleni lasów wyróżnia się w kwiatami w kolorach białym, żółtym, różowym i fioletowym. EFAG to jedyna taka placówka edukacyjna, która jest *bilingüe* i *bicultural*, czyli dwujęzyczna (hiszpański i guarani) i dwukulturowa.

Na potrzeby EFA powstał Instytut Nauk Agronomicznych i Ochrony Środowiska, przygotowujący wykwalifikowaną kadrę nauczycieli i wychowawców.

Powrót do domu

„Obecnie staramy się o otwarcie kolejnych pięciu szkół EFA” – mówi o. Juan, bo tak nazywany jest o. Leszek w Argentynie. Początki nie są jednak łatwe, ponieważ państwo będzie finansować placówkę dopiero wtedy, kiedy przejdzie pomyślnie roczny okres próbny. Kiedy



Escuela de la Familia Agrícola (EFA) – sztyd jednej ze szkół rolniczych w Misiones

słyszę, że o. Leszek prowadzi także Fundację im. Ojca Marxa, która stara się o wsparcie finansowe dla zapoczątkowanej przez niego sieci szkół, to zastanawiam się, czy nasz gość w ogóle kiedykolwiek odpoczywa. Urlop w Polsce raz na kilka lat musi wystarczyć, żeby zebrać siły do pracy. O. Leszek przyznaje jednak, że pomagają mu modlitwy w intencji jego posługi misyjnej, „za które chciałbym bardzo podziękować”.

Nie mamy dużo czasu na rozmowę, bo już następnego dnia o. Leszek wraca, jak sam mówi, do domu, do Argentyny. Żegnamy się, życząc misjonarzowi owocnej pracy i dobrej podróży, która ku naszemu zdziwieniu ma potrwać aż dwa dni. My pozostajemy w redakcji z daną nam obietnicą, że o. Leszek będzie wysyłał listy do nas i Czytelników. Pozostawia też swoje odręczne notatki. Przyglądam się im uważnie, najwięcej jest oczywiście o szkołach i o pracy, ale na końcu o. Leszek pisze też refleksyjnie o sobie:

Ser puente del Señor – być mostem Pana

„Zawsze lubiłem patrzeć na mosty, zatrzymać się przy nich i poobserwować. Porozmyślać o tym, jak łączą dwa brzegi, jak pozwalają sprawnie przejść z jednego brzegu na drugi. Widziałem mnóstwo

Republika Argentyńska:

- powierzchnia: 2 780 400 km² (8. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 40 mln (31. miejsce na świecie)
- gęstość zaludnienia: 15 osób/km²
- stolica: Buenos Aires
- język urzędowy: hiszpański (w użyciu są także: mapudungun, keczua, guarani, włoski, francuski)
- religie: katolicy 92%, protestanci 2%, żydzi 2%, inni 4%
- jednostka monetarna: peso argentyńskie (ARS)

mostów w moim życiu: ogromne, betonowe, wiszące i te proste – z jednego pnia drzewa. Kiedy na nie patrzę, odzywa we mnie świadomość, że ja też jestem takim mostem między Bogiem a ludźmi – poprzez moją posługę misyjną i kapłańską. Jestem też mostem między ludźmi z różnych kultur, ras i grup społecznych. W czasie rachunku sumienia pojawia się też refleksja, jakim jestem mostem: Czy ktoś może „przejąć przez mnie” na drugi brzeg? Czy łączę Niebo i Ziemię, serce z sercem, niezależnie od tego, czy jest białe czy indiańskie? Tak właśnie widzę siebie – jako „most Boga”. Szczególnie teraz, kiedy jestem zaangażowany w edukację, staram się prowadzić młodzież wiejską do lepszej przyszłości, a młodzieży indiańskiej pomagam wejść w świat ludzi białych, bez zagubienia swojej tożsamości i kultury. Wspieram ich w realizowaniu marzeń.”



Andrzej Mochalski SVD, Argentyna **Nie zaniedbać niczego**

Na przełomie marca i kwietnia, wraz z niektórymi członkami Diecezjalnej Rady ds. Misji prowadziliśmy warsztaty dokształcające dla katechetów z Papieskich Dziel Misyjnych, z których większość pracuje z dziećmi i młodzieżą. Uczestniczyło w nich ponad 100 osób. Byli zadowoleni, że mogli pogłębić swoją wiedzę i potem lepiej zaangażować się w dzieło misyjne Kościoła. My też mieliśmy satysfakcję z pracy, jaką wykonaliśmy. Niektórzy z uczestników warsztatów, niedawno – bo zaledwie 10 dni temu – wzięli udział w IV Spotkaniu Krajowym, które miało miejsce w Concordia, Entre Ríos (przypuszczalna liczba uczestników to 700-800 osób, w tym 2 biskupów, spora grupa księży i siostr zakonnych). Tematyka spotkania była interesująca, a zatem warto było przebyć setki kilometrów i poświęcić całą noc na jazdę (jak to było w przypadku katechetów z diecezji Puerto Iguazú, którym towarzyszyłem). Teraz czeka nas zorganizowanie spotkania diecezjalnego w Eldorado.

W parafii – po odpuście ku czci św. Mikołaja i po świętach Zmartwychwstania Pańskiego – jest



zdjęcie: Andrzej Mochalski SVD

Msza św. rozpoczynająca Diecezjalne Spotkanie Misyjne. Wśród koncelebransów o. Andrzej Mochalski SVD

nico spokojniejszy okres, a zatem mam więcej czasu dla siebie. Do tego stopnia, że dwa – trzy tygodnie temu pojechaliśmy z polskimi franciszkanami z Puerto Libertad do jednej z rodzin w wiosce. A na wsi, jak to na wsi, jest wiele atrakcji i jedną z nich była jazda konna. Początkowo było trochę strachu – no bo kiedy ostatni raz jeździłem konno?! – ale potem sprawiło mi to wielką frajdę. Przyjęto nas serdecznie, aż nie chciało się wracać. Jednak gdy zaczęło się ściemniać, trzeba było ruszyć w drogę, ponieważ nie dla

wszystkich było miejsce do spania. Pozostaje nadzieja, że to nie ostatni nasz wyjazd.

Sporo wolnego czasu poświęcam na przygotowanie materiałów tematycznych do misji diecezjalnej. Nie jest łatwo przekonać i zachęcić księży i wiernych z poszczególnych parafii do spotkań biblijnych. Jednak wierzę, że to co się robi, pozostawi mniejszy czy większy ślad, a z czasem przyniesie pożądane owoce. Bóg sam wie o tym najlepiej.

I tak mijają dni i tygodnie. Zawsze jest coś do zrobienia, nie mogę narzekać na brak zajęć. Aby tylko Bóg dopomagał we wszystkim i wystarczyło mi zdrowia i sił (jak na razie, nie mogę się skarżyć ani na jedno, ani na drugie). Mówiąc krótko, chciałbym zrobić to co jest do zrobienia i nie zaniedbać niczego. Dzięki takiemu podejściu ja sam i inni będą zadowoleni, a przecież o to chodzi nam wszystkim.

Wszystkim przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia z Misiones. Zapewniam o mojej pamięci, a przede wszystkim o modlitwie w Waszych intencjach. Niech dobry Bóg wynagrodzi Wam wszelką pomoc dla mnie i na rzecz dzieła misyjnego.



Prowadzący do Prawdy

Serdecznie pozdrawiam z Botswany i dziękuję za życzenia świąteczne i modlitwę. Mam nadzieję, że radośnie i z Bożym błogosławieństwem przeżylicie czas Zmartwychwstania Chrystusa. To ważne a zarazem piękne wydarzenie i doświadczenie daru wiary.

Niech Pan, który w Zmartwychwstaniu ukazał nam pełnię i prawdę o Bogu Ojcu błogosławi Wam i Waszym rodzinom. Niech będzie ostoją i mocą w chwilach zwątpienia i słabości. Niech Jego światło Zmartwychwstania oświeca drogi codziennego pielgrzymowania ku świętości.

Święta w naszej misji były czasem, który minął w spokojnej atmosferze. Chrystus zmartwychwstał – a raczej wspominaliśmy to wielkie wydarzenie, jakim jest Jego Zmartwychwstanie – i zaśpiewaliśmy uroczyste *Alleluja*. Ten świąteczny czas nie miał jednak tak uroczystego charakteru, jakiego często doświadczałem w polskiej rzeczywistości. Nasza wspólnota Kościoła to kilkanaście osób dorosłych, trochę młodzieży i dzieci. To bardzo młoda wspólnota, więc wiele się tu jeszcze uczymy. Niektóre wydarzenia liturgiczne, które towarzyszyły nam w przeżywaniu świąt – szczególnie Triduum Paschalne – były dla moich wiernych czymś nowym. Nie rozumieją jeszcze wielu symboli. Byli aktywni, śpiewali i tańczyli, modlili się

i zachowywali ciszę, kiedy był na to czas, a jednak widziałem – czytałem to z ich twarzy – że się nieco męczą. Uczymy się, ciągle się uczymy.

Przeżywamy obecnie bardzo ważny czas w życiu Kościoła, przygotowanie do Uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Bardzo piękne i cudowne wydarzenie – narodziny Kościoła a zarazem otrzymanie mocy do głoszenia Dobrej Nowiny i dawania świadectwa wiary. Współczesny świat potrzebuje żywego świadectwa. Wielu ludzi szuka w głębi serca sensu i piękna życia. Wierzmy, że jest ono dane w Osobie Jezusa Chrystusa, ale nie wszyscy chcą to przyjąć i zaakceptować. Szukają wszędzie, ale nie w Nim. Dlatego w czasie przed Zesłaniem Ducha Świętego pragniemy przygotować nasze serca i umysły na Jego dar. On prowadzi nas do pełnej Prawdy, jak czytamy w Ewangelii św. Jana (16,13) i uczy wszystkiego, co Pan powiedział (J 14,26).

Potrzebujemy, ja i cała nasza mała wspólnota Kościoła, daru Ducha Świętego, abyśmy umieli rozpoznawać obecność Boga w Osobie Jego Syna w naszym codziennym życiu i dzielić się tym pięknym darem z innymi, zwłaszcza tymi, którzy Go odrzucili.

Modlę się najmiłsi, aby Pan zesłał i odnowił w Was i Waszych rodzinach ten

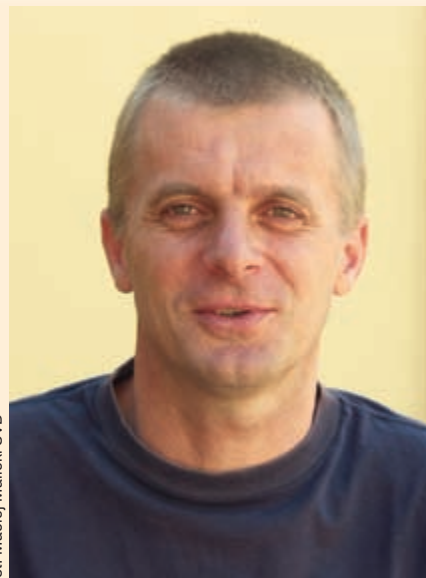


foto: Maciej Malicki SVD

O. Janusz Prud SVD

przepiękny dar Ducha Świętego. Niech On prowadzi Was do pełnej Prawdy, która ma moc uczynić nas wolnymi.

Dziękuję Wam raz jeszcze za Wasze modlitwy – precudowny dar w naszej pracy misyjnej w Kościele, kiedy głosimy Dobrą Nowinę o Zmartwychwstaniu tam, gdzie o niej nie słyszano albo mało się o niej wie. Dziękuję za wsparcie finansowe, przeogromny wkład w budowanie tutejszego Kościoła lokalnego. Niech Pan Wam błogosławi i wynagradza miłością za dar Waszych serc.

Janusz Prud SVD, Botswana



foto: Janusz Prud SVD

Na misji w Tutume
w Botswanie

Pół roku po święceniach

Minęło ponad pół roku od moich święceń kapłańskich i wyjazdu na misje do Brazylii. Pracuję w parafii Santa Isabel w stanie Espírito Santo. Nie wszystko jest tu dla mnie nowością, gdyż kilka lat wcześniej jako kleryk odbywałem praktykę misyjną w sąsiedniej parafii.

O. Michał Śledziński SVD na plantacji kawy



Brazylia jest ogromna i każdy stan ma swoją specyfikę i bogactwo kulturowe. Mieszkańcy stanu Espírito Santo to w większości potomkowie imigrantów z XIX w., przede wszystkim Włochów i Niemców, którzy przyjechali tu „za chlebem” i do dziś zajmują się głównie uprawą kawy i bananów.

Moja parafia to kolebka werbistów w Brazylii. W 1895 r. na prośbę emigrantów niemieckojęzycznych dwóch ojców z naszego zgromadzenia będących w drodze z Niemiec do Argentyny, zatrzymało się w tym regionie. Widząc ogromne potrzeby duszpasterskie i pod wpływem gorących próśb mieszkańców, zatrzymali się tu na jakiś czas. Tymczasowy pobyt misjonarzy w Espírito Santo zaowocował otwarciem nowej misji. Z czasem właśnie stąd werbiści zaczęli udawać się w inne regiony kraju.

Obecnie w parafii Santa Isabel funkcjonują 22 wspólnoty (kaplice). Oprócz mnie pracują tu jeszcze dwaj współbracia, Brazylijczyk i Indonezyjczyk. Przy znaczącej współpracy świeckich staramy się ożywić życie parafialne i wyjść naprzeciw wyzwaniom, które w tym wiejskim regionie współczesny świat stawia chrześcijańskim wartościom, zwłaszcza jeśli chodzi o młodzież zagrożoną narkotykami i rosnącą przemocą. Nie zawsze są to łatwe zadania, ale odczuwam przyjaźń ludzi i jestem szczęśliwy pracując tutaj.

Z pamięcią i prośbą o modlitwę
Michał Śledziński SVD, Brazylia



Kościół parafialny Santa Isabel

zdjęcia: Michał Śledziński SVD

Region Espírito Santo urzeka pięknem górskich krajobrazów i wodospadów, a także plaż, ponieważ stan ten leży na wybrzeżu. Swoją nazwę zawdzięcza temu, że pierwsi przybysze z Europy, Portugalczycy, zawitali na tej ziemi w Dzień Zesłania Ducha Świętego, ponad 500 lat temu.

Lat przybywa, słuchu ubywa

Wysyłam parę zdjęć z obchodów jubileuszu o. Stanisława Turbańskiego SVD, który 17 listopada 2009 r. skończył 94 lata. Aby uczcić tak ważną rocznicę, wszyscy nasi ojcowie z dystryktu Kurytyba spotkali się na świętowaniu urodzin o. Stanisława, a wśród nich Brazylijczycy, Irlandczycy, Holendrzy, Indonezyjczycy i Indianie (nasz prowincjał jest Indianinem), a także polscy werbiści pracujący w Brazylii: o. Leon Grzyśka, o. Alojzy Fludra, o. Zenon Sikorski i niżej podpisany.

Nasz jubilat czuje się jeszcze bardzo dobrze. Z kijkiem, ale chodzi sam. Przybywa mu lat, zapomina i głuchnie – trzeba do Niego mówić z bliska i głośno. Już nie zasiada przy komputerze, gdyż ma trudności z widzeniem. Jest bardzo rozsądny.



O. Stanisław Turbański SVD (z lewej) i o. Jan Wargulewski SVD w czasie obchodów 94. urodzin o. Stanisława

Współbracia przygotowali Jubilatowi wielki kołacz, który sam podzielił i wszystkich poczęstował.

Ja też należę do starszusków, bo lat przybywa, a słuchu ubywa. Noszę już mały aparacik w uchu.

W kwietniu zamierzam przyjechać na wakacje do Polski, ponieważ mój brat Euzebiusz będzie obchodził jubileusz 50-lecia kapłaństwa.

Na razie pozdrawiam wszystkich i polecam Opatrzności Bożej i Matce Boskiej.

Jan Wargulewski SVD,
Brazylia

fot. archiwum Jana Wargulewskiego SVD

U Pana Boga za piecem



O. Czesław Osiecki SVD w Indonezji

fot. archiwum Czesława Osieckiego SVD



Po Nowym Roku, 5 stycznia br. ruszyłem na wschód.

Najpierw zatrzymałem się w Surabai, gdzie pani Lidia (nazywam ją Matką Teresą z Kalkuty) przygotowała w trzech parafiach miejsce, gdzie miałem mówić o kulcie Miłosierdzia Bożego. Podczas Mszy św. głoszę specjalne kazanie na ten temat, które trwa zwykle ok. 20 minut. Przed Mszą św. pani Lidia, z pomocą rodziny, ustawia duży obraz Pana Jezusa Miłosiernego. Po Mszy św. każdy może otrzymać książeczkę *Rasul Kerahiman Ilahi* (Apostołka Miłosierdzia Bożego) i obraz o wymiarach ok. 40 x 70 cm. Taka akcja szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego zaczyna się wieczorną Eucharystią w sobotę w jednym kościele, potem odprawiam poranną Mszę św. w drugim kościele i wieczorem w trzecim. Podobnie rzecz się miała na wyspie Bali w Denpasar, gdzie dodatkowo odbyło się spotkanie dla młodych małżeństw przeżywających dramata bezdzietności. Do swojej siedziby – Ogrodu Miłosierdzia wróciłem 20 stycznia stwierdzając, że wszędzie dobrze, ale w domu



najlepiej, bo tu jak u Pana Boga za piecem (i tak jest dosłownie: Pan Jezus jest za ścianą!).

Przewiduję w tym roku urlop w Polsce, który mam zaplanowany na czas od końca czerwca do początku września.

Słonecznie pozdrawiam. Dziękuję za modlitwy i ofiary. Z Bogiem!

Czesław Osiecki SVD, Indonezja

Krzyżówka misyjna nr 169

	1	2		3		4		5	
		32	39			25		1	
6				16	7			24	43
8		42	5	36		49		6	
	15	14			9		38		
10		2	11		12			23	
			20		13		46	31	3
	14		15		21	33			
16		55	54	11			10		17
			18		19		20		
			34	26	52		44	7	
21		13	41			27		28	17
					22				
					4	48	19		29
23		12	47	22				9	
					24				
				8		30			51

Znaczenie wyrazów:

1) muzyczne to np. andante; 2) żołnierz nieregularnej lekkiej jazdy w XVI–XVII w.; 3) miasto w województwie warmińsko-mazurskim, położone pomiędzy trzema jeziorami: Kalwą, Leleskim i Gromskim; 4) dawniej: wartownik, strażnik; 5) przywódca Izraelitów, którego imię oznacza tyle, co „wydobyty z wody”; 6) płynie przez Twer, Kazań i Astrachań; 7) jego bicie wzywa wiernych do kościoła; 8) syn Beeriego zaliczany do tzw. proroków mniejszych; 9) dobre miejsce w teatrze; 10) popularny w Europie krój czcionki drukarskiej; 11) był nim profesor Kazimierz Michałowski; 12) stolica polskiej piosenki; 13) wśród karcianych gier; 14) imię pierwszego z papieży, którego zwłoki zostały zabalsamowane; 15) zaleta moralna; 16) obok Ojca i Syna w Trójcy Świętej; 17) podręcznik gramatyki łacińskiej używany w szkołach jezuickich dawnej Polski; 18) trzeci z wielkich proroków Starego Testamentu; 19) pies sierżanta Walczaka, tytułowy bohater serialu telewizyjnego w reżyserii Krzysztofa Szmagiera; 20) miejsce zwycięstwa armii Aleksandra Wielkiego nad wojskami króla perskiego Dariusza III (333 r. p.n.e.); 21) podczas Mszy św. symbolizuje krew Chrystusa; 22) zbiórka pieniędzy, np. na misję; 23) dzikie (Hi 39,5-8), jak i oswojone zwierzę (Pwt 22,10), na samicy którego jeździł Jezus; 24) krój spódnicy jak... abażur.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 55, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersetu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misionarza” (ul. Ostobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 maja. Wśród osób, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 167: DAJ MI POZNAĆ DROGI TWOJE, PANIE, I NAUCZ MNIE TWOICH ŚCIEŻEK (Ps 25,4)

Nagrody wylosowali: Helena Szczawińska (Kętrzyn), Kazimierz Faron (Oborniki), Teresa Szkopiec (Sidra), Krystyna Kaczyńska (Łomża), Karolina Osolińska (Białystok). Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.



Twoja droga?

Zamyślenia o. Tomasza

Matka Boża Majowa

Maj dla większości z nas to najpiękniejszy miesiąc roku. Słońce jest coraz wyżej na niebie, dni są dłuższe, a przyroda coraz bardziej rozkwita kolorami. Wiosenny deszcz zapowiada obfitość plonów. Maturzyści czekają z niecierpliwością, kiedy zakwitną kasztany, a nasze myśli ulatują ku wakacjom.

W tym pięknym miesiącu w sposób szczególny kierujemy serca do Maryi – Tej, która zgodziła się być Matką Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Ona sama bardzo przypomina maj. Jej matczyne ciepło ogrzewa serce każdego człowieka, bo któż lepiej, jak nie matka, potrafi przytulić dziecko do swoich piersi. Czule uśmiech na jej ustach przypomina rozkwitające kwiaty na łąkach, czego żaden artysta nie zdołał namalować czy wyrzeźbić. Jej ręce przypominają kwitnące drzewa owocowe w sadach, którymi nas obejmują i prowadzi do swojego Syna, abyśmy mogli wydawać owoce miłości Boga do człowieka. Maryja jest jak majowa rosa opadająca na łąki i lasy. Okrywa nas i ożywia swoją nieskończoną macierzyńską miłością.

I dobrze, że właśnie w tym miesiącu obchodzimy Dzień Matki. Nasze mamy, obdarzone od Boga Stwórcy miłością macierzyńską, uobecniają w naszych sercach Maryję – Matkę Boga i każdego człowieka.

I nawet jeżeli już nie ma na ziemi ziemskiej mamy, to Maryja zawsze będzie troszczyła się o nas.

Dlatego pamiętajmy, szczególnie w maju, o Matce Boga i każdego z nas. Wyśpiewujmy w nabożeństwach majowych piękną Litanie Loretąńską ku Jej czci, a nasze ziemskie mamy obdarowujmy miłością oraz majowymi kwiatami. Bo czyż nasze matki nie przypominają wiosennego maja?

Tomasz Bujarski SVD
bujtom@werbisci.pl

Witaj!

Pozdrawiam z Werbistowskiego Centrum Młodych. Bardzo lubię maj, bo to czas wielu pięknych i ważnych chwil: matury, Pierwszej Komunii Świętej, święceń kapłańskich i prymicji, nabożeństw majowych i Dnia Matki – żeby wymienić tylko niektóre z wydarzeń.

Maj to też czas decyzji, wyborów, emocji i wzruszeń. W naszym centrum towarzyszymy tym wszystkim, dla których ten miesiąc jest wyjątkowy z różnych przyczyn, upraszając Boga przez Maryję, by z pięknych i trudnych chwil z Bożą pomocą rodziło się dobro.

Niech wstawiennictwo Matki Kościoła towarzyszy Ci na Twoich drogach.

Damian Piątkowiak SVD
dpiatkowiak@werbisci.pl

Werbistowskie Centrum Młodych

serdecznie zaprasza wszystkich młodych na najbliższe spotkania:

Maj 2010

7-9 kurs SNE FILIP

22-23 czuwanie modlitewne – Uroczystość

Zesłania Ducha Świętego

28-30 kurs SNE modlitwy charyzmatycznej

Czerwiec 2010

9-13 rekolekcje dla maturzystów

nt. rozeznania drogi życia

25-29 skupienie misyjne dla

chłopców od 16 roku życia

Szczegóły na stronie: www.powolanie.werbisci.pl

Kontakt:

Werbistowskie Centrum Młodych, ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
tel. 61 811 65 50 lub 603 813 300; e-mail: młodzi@werbisci.pl

Skontaktuj się z nami:

Referat Powołaniowy

ul. Małgorzatką 7

41-902 Bytom

tel: 32 281 15 33

e-mail: powolaniasvd@op.pl

www.referatsvd.akcja.pl

Werbistowskie Centrum Młodych

ul. Kościelna 15

62-001 Chludowo

e-mail: młodzi@werbisci.pl

www.wcm.werbisci.pl

Referat Powołaniowy

ul. Rodziewiczówny 15

48-300 Nysa

tel. 77 431 05 12

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 24 29 100

e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl

www.seminarium.org.pl

Panno Maryjo, pokorna Córko Najwyższego,
w Tobie spełniła się w przedziwny sposób
tajemnica Bożego powołania.
Ty jesteś obrazem tego, czego Bóg dokonuje
w człowieku, który Mu zaufa;
w Tobie wolność Stwórcy
ukazała w pełni wolność stworzenia.
Ten, który narodził się z Twojego łona,
połączył w jednej woli zbawczą wolność Boga
i posłuszną wierność człowieka.
Dzięki Tobie powołanie Boże
zyskuje ostateczne potwierdzenie
w odpowiedzi Boga-Człowieka.
Ty, pierwocina nowego życia,
strzeżesz wielkodusznego «tak» każdego z nas,
pełnego radości i miłości.
Święta Maryjo, Matko każdego powołanego,
spraw, aby wierzący potrafili
odpowiedzieć z wielkoduszną odwagą
na Boże wezwanie,
i byli radosnymi świadkami miłości do Boga
i do bliźniego.
Młoda Córko Syjonu, Gwiazdo zaranna,
która kierujesz krokami ludzkości
przez Wielki Jubileusz ku przyszłości,
młodym nowego tysiąclecia wskaż Tego,
co jest światłością prawdziwą,
która oświeca każdego człowieka (I 1,9).
Amen!

Jan Paweł II,
*Orędzie na XXXVII Światowy Dzień
Modlitw o Powołania*, 2000 r.
za: www.opoka.org.pl



fol. Waldemar Kus SVD

Figurka
Matki Bożej
w Luandzie,
Angola

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego
Kolonja 19
14-520 Pieniężno
tel. 55 242 91 00
www.werbisci.pl
www.werbisci.tv

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.werbisci.pl/kontemplacyjne

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.opoka.net.pl

Boże mój, ofiaruję Ci wszystkie myśli, pragnienia,
słowa i uczynki dnia dzisiejszego, udziel mi łaski,
bym je dobrze wykonał
i Tobie się podobał.

św. Jan Maria Vianney

